Nr. 227 Kraków, Środa dnia 5 Października 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Opozycjoniści w Kole polskiem.

Jeżeli dzienniki krajowe aż nazbyt często zmuszone są wyrażać szczere ubolewanie z powodu opłakanej w wielu wypadkach polityki większości Koła polskiego, niemniej jednak każdy z nich, o ile przywykł pisać prawdę, przyznać musi, że przy porównaniu pomiędzy tą większością, a garstką tych, którzy lubią się nazywać opozycją czy też lewicą Koła, nie może być ani chwili wahania w wyborze. Nie może na ten wybór w niczem wpłynąć fakt, że pewna częć tej garstki zajęła w sprawie stanu wyjątkowego stanowisko odpowiadające żądaniom opinji publicznej w kraju. Mieliśmy z góry aż nadto powodów przypuszczać, że stanowisko to nie wypłynęło z wewnętrznego przekonania tych posłów o niewłaściwem zastosowaniu stanu wyjątkowego, zastosowaniu go bezpośrednio po rozruchach przeciw żydom a w przeciwieństwie do bezczynności i pokory z jaką się znosiło przez lata całe terroryzm pięści ze strony żydowsko-socjalistycznej zgrai. Głównym, jeżeli nie jedynym motywem kampanji p. Rutowskiego przeciwko stanowi wyjątkowemu była chęć poprawienia sobie, swemu stronnictwu i swemu dziennikowi popularności nadszarpanej przez filoniemiecką i antysłowiańską politykę. Na konferencjach redakcyjnych w *Słowie Polskiem* uchwalono tę kampanję ze względów „administracyjnych“ wobec początku nowego kwartału, a pp. Romanowicz i Szczepanowski wyjechali do Wiednia, aby dopilnować „swoich“ w wykonaniu tej dość ważnej dla nieopłacającego się przedsiębiorstwa dziennikarskiego kampanji.

I cóż się stało? Dowodu, jakie „przekonania“ o stanie wyjątkowym panują na lewicy Koła, dostarczyło aż nadto wymownie głosowanie pp. Madejskiego, Dulemby, Piętaka, których nawet namowy szefów lwowskich nie zdołały skłonić do zatajenia szczerego krzyku swojej duszy. Co zaś do posłów krakowskich, którzy tej namowie ulegli, nadzwyczaj ciekawy szczegół ogłasza wczorajsza *Gazeta Narodowa* w liście z Wiednia. Oto — „przewodniczący lewicy Koła poseł miasta Krakowa dr Ferdynand Weigel tłomaczył prezesowi Jaworskiemu głosowanie krakowskich posłów w Kole w sprawie stanu wyjątkowego w ten sposób: „Osobiście jesteśmy zgodni w tej sprawie ze zdaniem Koła całego — zapewniał dr Weigel — musieliśmy jednak głosować przeciw, dla karności w stronnictwie“. To nie potrzebuje komentarzy i rzuca dostateczne światło na wodzów lewicy, różniących się od swych kolegów z prawicy jedynie brakiem odwagi własnych przekonań..

Paradną przy tej sposobności anegdotę opowiada parlamentarny korespondent *Gazety*: „Przy sprawie pierwszej części wniosku Schwegla znowu odbył się pod komendą p. Romanowicza „abrychtunek“ posłów z lewicy Koła polskiego w duchu, iż „z zasadniczych względów konstytucyjnych“ powinni członkowie lewicy Koła żądać, aby Koło polskie głosowało za tym wnioskiem Schwegla! Niech to będzie na pochwałę szanownych posłów z lewicy stwierdzonem, iż to postanowienie „klubowe“ nie miało praktycznych skutków, gdyż żaden z nich tego niedorzecznego konceptu nie podniósł na posiedzeniu Koła, a i w Izbie głosowali ci panowie solidarnie z całem Kołem. Cała wielka „akcja“ pana Romanowicza w tej sprawie, skończyła się na tem, iż jeden z jego szczególnych wielbicieli i najposłuszniejszych uczniów (p. Rutowski) wypowiedział w Izbie: *Nein* troszeczkę ciszej. A gdy od stołu prezydjalnego powtórnie wywołano go, ponieważ nie dosłyszano jego wotum i jeden z jego sąsiadów zwrócił na to uwagę, powtórzył on *nein* z demonstracyjnym pomrukiem niechęci. I to cała zdobycz p. Romanowicza, który tu siedział tydzień w tym celu, ażeby „abrychtować“ lewicę, jak ma postępować.

Tacy to są nasi opozycjoniści w Kole polskiem. Doprawdy nie wiadomo, czy nad tem płakać, czy śmiać się. Cóż powiedzieć, jeżeli w takim stanie rzeczy, jak się dowiadujemy znowu z *Gazety narodowej*, poseł Sokołowski w redagowanej przez siebie nędznej gazetce, dla olśmienia wyborców, właśnie wtedy, kiedy dr Weigel w jego imieniu przeprasza prezesa Jaworskiego za niegrzeczne głosowanie w Kole rzuca w kraju hasło secesji z Koła polskiego w celu głosowania za zniesieniem stanu wyjątkowego! Nigdy jeszcze polityczna odwaga nie doszła do tak zadziwiających rozmiarów! Za jakichże głupców ma ten poseł swoich wyborców, aby kupować sobie u nich popularność takiemi mizernemi sztuczkami! Oczywiście poseł Sokołowski ani przez chwilę nie myśli zastosować się w Wiedniu do rzuconego przez siebie w Krakowie hasła, tak jak pomimo zaznaczania w Krakowie konieczności zmiany statutu Koła i bratania się z ludowcami, wstąpiwszy do Koła, ani palcem w bucie nie ruszył, aby opozycyjnym frakcjom posłów polskich umożliwić solidarność przez odpowiednią zmianę statutów!

Oczywiście poseł Sokołowski rachuje na to, że w chwili wyborów znowu pojawi się jak na zamówienie kandydatura Proppera albo Seinfelda, i że Chrześcijańscy wyborcy z obawy przed ostateczną hańbą, z rozpaczy skupią na niego swoje głosy! Prawdopodobnie rachuba nie zawiedzie i wykonanie zręcznego planu uda się przy pomocy żydów po raz drugi. Jestto jednak zaprawdę rozpaczliwy sposób utrzymywania się przy mandacie.

Socjalna demokracja a Luccheni.

Gdy bezpośrednio po zamachu na cesarzową Elżbietę w całym cywilizowanym świecie na anarchistów i ich socjalno-demokratycznych duchowych ojców powstało oburzenie, uważali oni za wskazane okryć się płaszczykiem niewinności. Przedewszystkiem zaś socjalni demokraci używali gorliwie wszelkich środków, aby zrzucić z siebie wszelką wspólność i łączność z nikczemnymi sprawcami mordu. Obawiano się otwarcie, że rządy europejskie przeciw tej szajce łotrowskiej chwycą się natychmiast rozstrzygających środków zaradczych. Lecz że się tak niestety nie stało i rządy raczej przy kunktatorstwie nie do uwierzenia obstają, a o rozstrzygających zarządzeniach przeciw międzynarodowej bandzie morderczej nic nie słychać, więc też przywódcy obu bratnich stronnictw butnie podnoszą głowy i nie wahają się już teraz zedrzeć fałszywą dotychczasową maskę i z swemi prawdziwemi zapatrywaniami wystąpić.

Anarchista Landauer, jeden z żydowskich przywódców berlińskich anarchistów, w jednym z artykułów obrzucających błotem „burżuazję“, zatytułowanym: „Dosyć, wy oszczercy“, oświadcza: „Właśnie teraz musi nasze hasło brzmieć: „anarchistami byliśmy, anarchistami jesteśmy, anarchistami zostaniemy“. Gdyby na podstawie jakiego śmiesznego ustawodawstwa, jakie tu i owdzie prasa projektuje, ustanowiono komisję, któraby każdemu z nas przedłożyła pytanie, czy jest anarchistą, gdyby od tego „gołego słowa“ nasza egzystencja zależała, wówczas mógłbym sobie pomyśleć, że niejeden dałby odpowiedź: „Dotąd tak się nie nazywałem, bo mię za język nie ciągnieno. Teraz jednak widzę, że istnieje niczem niezapełniony przedział, że mię czeka nieunikniona przez was przekleństwo. Od tej chwili przeto tak się chcę nazywać. Niech żyje anarchja!“

Dziennik anarchistyczny *Neues Leben* pisze: „Niektórzy mieszkańcy Berlina — doprawdy niewiadomo, czy się ma z warjatami do czynienia — zbierają podpisy na listy, aby zaprowadzić środki przymusowe przeciw anarchistom“. I z tryumfem woła ten dziennik dalej: „Dzisiejsze społeczeństwo idzie na niechybną zgubę, nie może się ono długo utrzymać, jest bowiem zgniłe i zupełnie nawskróś strupieszałe, od stóp do głowy. Dlatego miejmy oczy otwarte a wówczas z radością zawołamy: „Niech żyje anarchia!“ A inne anarchistyczne pismo *Der Arme Conrad* pisze: „Oszczercami są, ci, co nas jako krwiożerczych psów przedstawiają. To oni są nimi, przez swoje bowiem lenistwo i brak sumienia są współwinni w mordach“.

A co mówi socjalna demokracja o genewskim mordercy, o tym potworze, którego się z początku socjaliści wyprzeć chciel? Artykuł pisma *Der Socialist* daje nam na to pytanie odpowiedź bardzo wyraźną. Wspomiany dziennik mówi mianowicie: „Niema niestety nigdzie śladu litości, a choćby tylko wyrozumiałości dla nieszczęsnego (!!) Lucceniego, tej ofiary istniejącego barbarzyństwa, które go do tego popchnęło, że sztyletem usiłował usunąć domniemane zapory dobra i sprawiedliwości. A jednak Luccheni jest najnieszczęśliwszym ze wszystkich wykonawców zamachów. Wprawdzie jest rzeczą pewną, że on ma niewątpliwą wiarę w to, iż dał przykład, oraz usunął z drogi sztyletem przeszkodę swojego a może i naszego ideału, i kto po ludzku czuje będzie mu życzył, aby tej wiary nie utracił...

„Nieludzkim nazywają czyn; to prawda, że jest on takim, ale też i w sądach o jego sprawcy nie masz śladu ludzkości. Nieludzkiemi są okoliczności, które Lucceniemu sztylet do ręki wcisnęły, nieludzko go użył, nieludzko sądzą nasze czasy o nim“.

To wcale wyraźnie. A więc według socjalistycznych pojęć należy mieć litość i współczucie dla tego potwora w ludzkiej skórze, jako dla ofiary panującego barbarzyństwa; socjalna demokracja żałuje go jako „nieszczęśliwego sprawcę zamachu“, a tych, co tego łotra przeklinają, nazywa nieludzkimi. Wdzięczni jesteśmy pismu *Socialist*, ze nam odsłania prawdziwe oblicze socjalnej demokracji, a żywo mając w pamięci ten sąd o mordercy cesarzowej Elżbiety, nie przestaniemy tego sądu mężom stojącym u steru rządu przypominać tak długo, aż im zbraknie ochoty nadal z taką względnością i tolerancją postępować wobec socjalno-demokratycznych zbrodniczych usiłowań

Zaburzenia uliczne w Paryżu.

Paryż 3 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Od czasu procesu Zoli, w sprawę Dreyfusa miesza się już i paryska ulica. Manifestacje niedzielne w Paryżu zakrawały jednak już na małą rewolucję. Jako ogniści obrońcy żydowskiego ex-kapitana wystąpili socjaliści i anarchiści. W sobotę wieczorem wypowiedział Jaurès, głowa socjalistów francuskich, gwałtowną mowę na socjalistycznem zgromadzeniu, w której wzywał zebranych, aby oświadczyli się za Dreyfusem. Potem atakował wściekle armję, żądał zniesienia sądów wojennych i wojskowych zakładów wychowawczych i udzielenia prawa wyborczego żołnierzom, pozostającym w służbie czynnej.

Po tej mowie przyszło do wielkich skandalów ulicznych. Literat Pressensé zwołał zgromadzenie do sali „Wagram“, które miało oświadczyć się za Dreyfusem. Czuć było w powietrzu, że zanosi się na poważne rozruchy. Tysiące ludzi płynęło do sali „Wagram“. Tutaj jednak zastano drzwi sali zamknięte i strzeżone przez kilkudziesięciu strażników, którzy nikogo do środka nie wpuszczali.

Ulica była podobna do zbrojnego obozu. Na placu Étoile stały dwa szwadrony żandarmów na koniach; około tysiąc piechoty obchodziło ulicę Wagram. Tłum, który rósł coraz bardziej, zadowalniał się początkowo okrzykami za, lub przeciw rewizji. O godzinie 11 w nocy nadjechali przywódcy: Pressensé Vanghan, redaktor żydowskiej *Aurore*, Morhardt, redaktor *Tempsa* i deputowany Paulin-Méry. Ci na czele tłumu żydów i socjalistów usiłowali wtargnąć do sali. Po krótkiej wymianie słów aresztowano wszystkich czterech.

Wtedy zgraja żydowska zaczęła przybierać groźną postawę i gdzieniegdzie dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje Zola!“ „Niech żyje rewizja!“ Kordon utworzony przez policję, w kilku miejscach przerwano. Na placu Ternes przyszło do rozlewu krwi. Policji udało się rozdzielić przeciwników rewizji od jej zwolenników i przywrócić na chwilę względny spokój.

Ale o godz. 12 w nocy ukazał się Déroulède, a na jego widok zgrupowało się przy nim kilka tysięcy jego zwolenników, wydając okrzyki: „Śmierć żydom!“ „Śmierć zdrajcom!“ Déroulède dotarł do sali „Wagram“ i przed jej drzwiami wypowiedział mowę, którą jednak przygłuszała ogromna wrzawa. Tłum wzrósł do 25.000 ludzi. Zwolennicy Déroulède'a byli przeważnie uzbrojeni w ołowiane laski. Tłum dzieli się na dwie strony i rozpoczyna się zacięta walka. Co chwila kilkunastu rannych unoszą z placu. Żandarmi konni rozpraszają gdzieniegdzie tłumy, ale walka trwa dalej między i pod koniami. Bruk uliczny jest tu i owdzie zbroczony krwią. Policja aresztuje 300 demonstrantów.

Około drugiej godziny po południu nastał spokój. W pół godziny później zjawia się przy łuku tryumfalnym jakiś kirasjer, prowadzący pod ramię jakiegoś księdza, a za nimi wali tłum, niosąc na rękach kilku żołnierzy piechoty, z okrzykami: „Precz z żydami!“ Było to nowym sygnałem do walki. Ponad tłum wznosi się nagle jakaś niewieścia postać, stojąca na drabinie i zaczyna przemawiać. Wśród straszliwego zgiełku nie można zrozumieć, czy przemawia za armją, czy przeciw niej.

Na koniec porywa trójkolorową chorągiew i wywija nią ponad głowami, co tłum przyjmuje olbrzymiemi brawami. Policja usiłuje napróżno zepchnąć demonstrantów w poboczne ulice. Co raz to nowe tłumy napływają na plac Etoile, ulicę Wagram i plac Ternes. Około 3 godziny nad ranem miesza się w tłum grupa socjalistów, wołając: „Niech żyje socjalna rewolucja!“ Walka na poszczególnych częściach placu Etoile i ulicy Wagram trwa do godziny szóstej wieczorem.

O godzinie szóstej rano tłum zaczął się rozpraszać. Grupy po kilkuset demonstrantów przeciągały z okrzykami przez bulwary. Słychać krzyki: „Niech żyje król!“ Prawie przed wszystkiemi redakcjami przyszło do demonstracji. Policja zamknęła na noc ulice. Rannych obliczają na 150 osób. Aresztowanych przywódców wypuszczono o 3 godzinie na wolność.

Założyli oni w swoich dziennikach protest przeciw zakazaniu zgromadzenia i postępowaniu policji.

Między aresztowanymi znajduje się anarchista Vanbell, czeladnik piekarski. Znaleziona przy nim pilnik podobny do broni, której użył Luccheni.

Dzienniki, przeciwne rewizji, jak *Petit Journal* i *Gaulois* chwalą wystąpienie Déroulede'a i wykazują, że ogromna większość ludności zaprotestowała przeciw ludziom, którzy napadają na jej armję. Zarazem jednak ostrzegają, że podobna agitacja nie przyspieszy rozwiązania sprawy i nakłaniają ludność do spokoju.

K. W.

Tragedja w Pekinie.

Państwo Niebieskie zaczyna już zlekka „trącić“, jak o swojej ojczyźnie mawiał ongi królewicz Hamlet. Dzieją się tam poprostu nadzwyczajne rzeczy. Miałbym ochotę czytelnikom to pokrótce opowiedzieć, ale napotykam na pewne trudności: popełniłem lekkomyślność przeczytania wszystkich depesz, jakie z Pekinu, Szangaju i Honkongu doszły w ostatnich dniach pism europejskich, a każda z nich mniej więcej przeczy paru tuzinom innych, więc od pewnego zamętu w głowie opędzić się nie mogę. Postaram się jakoś z tego wybrnąć.

Otóż w r. 1875 zakończył doczesny żywot cesarz Tong-Czi, nie pozostawiając męskiego potomstwa. Wydarzyło się to po raz pierwszy od czasu, jak Chinom panuje mandżurska dynastaja (od r. 1644). Cesarzowa-wdowa, Tfu-Hsi, matka zmarłego cesarza, urodzona w r. 1834, która już od r. 1861, jako opiekunka zmarłego Tong Czi, sprawowała rządy. za poradą ks. Kunga adoptowała czteroletniego bratanka zmarłego: Tai-Tsin i ten, proklamowany cesarzem, zasiadł na „stolicy smoka“. Ks. Kung, wynalazłszy nowego monarchę, nie ograniczył się do pomagania cesarzowej w rządach, ale wynalazł jeszcze „Bismarka chińskiego“, nieznanego Li-Hung-Czanga, którego zrobił wicekrólem Peczili.

Był to wynalazek świetny, ale ks. Kung pożałował go może z czasem. bo niebawem o nim samym przestano zupełnie mówić, nie było natomiast telegramu z Chin, w którym o Li-Hung-Czangu nie byłoby mowy.

Cesarz Tain-Tsin, inaczej Kung-Su zwany, rósł zwolna; szybciej Li Hung-Czang porastał w pierze, Cesarzową-regentkę, zagorzałą zwolenniczkę dawnych „dobrych czasów“, Li pozyskał, okazując się przeciwnikiem europejskiej cywilizacji. I sam dobrze na tem wychodził: nie dopuszczając innych, by obznajamiali się z ideami i nauką „zgniłej Europy“, sam — dla osobistego swego użytku — starał się być najbardziej europejskim Chińczykiem.

Każdy zna zasady wychowania publicznego w Chinach, wychodzącego z założenia, że wszelka mądrość siedzi w księgach, spisanych przed paru dziesiątkami wieków. Nie jest to tylko teorja, ale ściśle zachowywana praktyka. Godności i urzędy zdobywa się tam egzaminami z ksiąg starych. Na każdy wypadek praktycznego życia państwowego mandaryn musi mieć w zanadrzu gotową cytatę z ksiąg świętych. Rozumowanie, myśl samodzielna, śledzenie postępów nauki całkowicie jest wykluczone. Otóż Li-Hung-Czang był zdania, że i nadal tak być powinno, a sam tymczasem „truł się“ wiadomościami ze „zgiłej Europy“, ile zmieścić się ich mogło w pojętnej jego głowie.

Brak altruizmu postępowaniu takiemu zarzucić można; braku sprytu — trudno. Li-Hung-Czang chwalił mandarynów za to, że wiedzą, co o fortyfikowaniu portu mówią księgi stare, ale on jeden wiedział, jak go ufortyfikować należy. Mandaryni znali formułki, jak mówić należy z wysłannikami obcych mocarzów; Li jeden umiał się z nimi na rozum rozmówić. Li stał się niezbędnym. Popierany przez cesarzową-wdowę, jako obrońca starego systemu, lubiany przez mandarynów, których uczoność podnosił, jako przykład dla Chińczyków na wieki, Li zdobył sobie jeszcze bardziej ich serca, patrząc przez palce na drobne nadużycia. Darmo, żyć trzeba. I o tem mądry Li nie zapominał, i budując porty i fortece, kupując armaty i statki, zrobił też pewne oszczędności. Paryski *Temps* czujący wielką słabość dla tego męża stanu, ocenia te oszczędności na dwa i pół miljarda franków: połowę kontrybucji francuskiej!

Mały cesarz rósł tymczasem bez przerwy, ucząc się pilnie tego, co, jako dla monarchów pożyteczne wskazał Konfucjusz. Rósł pod okiem cesarzowej-wdowy, która rządziła, ks. Kunga, który jej doradzał i Li-Hung-Czanga, który wyrastał na chińskiego Bismarka. Ks. Kung umarł w r. 1889, kiedy młody cesarz doszedł do pełnoletności. Wychowany w pałacu, z którego nie mógł się wychylać, otoczony czcią należną bóstwu, odcięty od świata, spętany ceremonjałem, dyktującym mu gesty i słowa, władca samodzielny nad blisko 500 miljonami poddanych — był bezsilnym i bezbronnym. Cesarzowa Tfu-Hsi i Li rządzili dalej.

Pogrom w wojnie z Japonją spowodował chwilowe zmiany. Li stracił swój urok, obcięto mu żółtą kurtkę, pozbawiono paru guzików: zdawało się, że poszedł na dno. Wypłynął, bo był nieodzownym, ale chwilowa niełaska wpłynęła na jego zapatrywania, na kierunek polityki zagranicznej: dotychczasowy zwolennik Anglji, Li darować jej nie mógł, że zawiodła go w starciu z Japonją mądrość, z angielskich źródeł czerpana. Li powrócił do władzy, jako wróg Anglji, powołany znów przez cesarzową, która darowała mu zewnętrzną klęskę, skoro w wewnętrznej polityce okazał się najdzielniejszym obrońcą chińskiej reakcji. Powróciwszy ze swej podróży po Europie i Ameryce, Li sterował znów dalej polityką chińską podczas ciężkich przejść, których najważniejszemi etapami były: Kiao-Czau, Port Arthur i Wei-hai-wei. Mówię o samych Chinach, bez względu na stosunek

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy, XVIII-go wieku

156 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Z królem nie żarty, proszę ja waćpana — kończył Lubomirski. — Porywczy on zawsze, a jeszcze teraz, z powodu zerwania sejmu i rozmaitych kolizyj, rozgoryczony jest i podrażniony do wysokiego stopnia... Serca trzeba nie mieć, żeby go w takich chwilach martwić. Żeby tu waćpanu źle było, żeby ci kto dokuczał, na złość czynił, krzywo patrzył, lub na pięty następywał, no — miałbym cię za wytłomaczonego. Ale przecież na nic narzekać nie możesz... kochają cię wszyscy i szanują, czego chcesz więcej? Posłuchaj rady i... zostań.

— Mości książę... niewypowiedzianie mi przykro, ale na przedstawienia jego łaskawe zgodzić się nie mogę — odparł Zbijewski stanowczo. — Życie dworskie nie dla mnie. Jam prostak do zagonu stworzony. Tu czuję się jakby w obcej skórze, jakby w pawich piórach...

Książę miecznik westchnął i ręce rozkrzyżował.

— Nie rozumiem, nie pojmuję! — rzekł, głową kręcąc. Życie dworskie tak ci dobodło? Rzecz nie do wiary! Przecież ani król jegomość, ani ja, ani inni komendanci nie krępują waćpanów rygorem nadzwyczajnym? Macie więcej swobody, — niż w jakimkolwiek innym regimencie, — patrzymy przez szpary na wasze swywole.... Sam to przyznasz. A nadto jesteście w zachowaniu i wręcz wyróżniani? Może waćpan zajście jakie miałeś? Możeś się z kim podarł, poczubił? Może ci kto dystrakcje jakie czynił? Znajdziemy sposób na załagodzenie tego. — Przyznaj się, wyspowiadaj otwarcie...

— Nie, mości książę, na nic się skarżyć nie mogę. Wszyscy okazują mi dobrą wolę.

— A widzisz! Dla czegóż ową dobrą wolą gardzisz? Dla czego ją lekceważyć? Wszak po łasce Bożej najwięcej życzliwość ludzką cenić należy, a waćpan właśnie tę życzliwość na poniewierkę chcesz rzucić?

— Daleki jestem, mości książę, od tego grzechu — zaprzeczył cześnikowicz. — O uwolnienie proszę, bo widzę, że tu pożytek ze mnie żaden, gdy tymczasem gdzieindziej czeka na mnie odpowiedniejsze pole...

— Gdzieindziej będziesz waćpan tatarkę siał, a na sejmikach gardłował i zmarnujesz się, zaśniedziejesz, jak tylu innych — podchwycił kwaśno książę miecznik. — Wolna wola! Przemawiałem do waćpana jak przyjaciel, jak ojciec. Nie chcesz słuchać... trudno. — Przyjdzie czas, że tego pożałujesz.

Umilkł na chwilę, a uspokoiwszy się nieco — rzekł:

— Sam o uwolnieniu waćpana stanowić nie mogę. Szefem waszym jest sam król jegomość, jemu tedy muszę żądanie waćpana przedstawić. — Z góry wiem, że je przyjmie jak najgorzej. Będzie mi czynił wymówki, a i waćpan się na burzę przygotuj. bez niej się nie obejdzie.... [illegible] mi, doprawdy waćpana. głowę pod Ewa[illegible] kładziesz... A co będzie, jeśli król jegomość [illegible] postawi? Mocen jest żądaniu odmówić i zda[illegible] i się, że tak się stanie. Lepiej go do gniew[illegible] pobudzać.

Sucho, a nawet szorstko odprawił [illegible]kiego i potem długo się naradzał z Kr[illegible]m, w jaki sposób Augusta o jego dzi[illegible] zawiadomić.

— Masz oto szlachtę naszą! — [illegible] przytem. — Strzeli takiemu szarak[illegible] do łba i nie tylko sam siebie, ale i inn[illegible]ych wystawia. Awantura będzie, jak amen w pacierzu. Król jegomość się zgryzie, bo ów postrzeleniec jest najpostawniejszy w regimencie. Żebym jeszcze nie ja go wynalazł i zaprezentował, ale trzeba zdarzenia... Nie wiesz, poruczniku, skąd mu taki zamiar spadł na nos? Może waszmość będziesz szczęśliwszy, spróbój mu wybić z głowy szaleństwo...

— Już próbowałem, ale bezskutecznie — odparł Krzyżanowski. — Zawziął się i trwa przy swojem...

— Skaranie Boże! — mruczał książę miecznik wzdychając. — Gdyby ochromiał, oślepł, rękę złamał, albo zgarbaciał, byłby przynajmniej słuszny pretekst, ale jak na złość — nic mu nie brakuje... Mniejsza zresztą o niego, tu o moją skórę idzie. Znasz króla jegomości on na punkcie swoich upodobań jest poprostu fanatykiem... Długo mi będzie pamiętał i wyrzucał zawód, a jam Bogu ducha winien... Mój poruczniku, jakiś dobry, zażyj ty jeszcze szaleńca z mańki... Nuż mu się duch stłucze i rogacizny się pozbędzie.

[illegible] próżne były wszelkie zachody Krzyżanow[illegible]go, Zbijewski był niewzruszony — musiał t[illegible] książę miecznik Augustowi jego żądanie [illegible]dstawić... Ku wielkiemu jego zdziwieniu Au[illegible]t wiadomość przyjął obojętnie, a jeszcze bar[illegible]iej się zdumiał, gdy usłyszał, że król już wie o [illegible]m.

— Wasza królewska mość chyba czarodziejem jesteś... — rzekł wtedy książę miecznik, na co usłyszał odpowiedź zgryźliwą:

— Znajomości tego kunsztu sobie nie przypisuję, mój książę, — ale lubię wiedzieć, co się dokoła mnie dzieje, której to przezorności wielu niezachowuje, a do nich należysz i wasza książęca mość...

— Zaczyna się burza... — pomyślał Lubomirski, August zaś dalej ciągnął:

— Wybacz, mój książę, muszę jednak uczynić ci wymówkę. Piszesz mi się życzliwym, w co zupełnie wierzę, ale lekce traktujesz obowiązki, a to ośmiela wrogów moich do rzeczy bezecnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ich do innych mocarstw, bo nie skończyłbym dzisiaj. Wspomnieć wystarczy, że każde państwo popierało kierunek, jaki dogadzał jego widokom. Rosja popierała Li-Hung Czanga.

Mimo bowiem wszechwładztwa cesarzowej-wdowy i Li-Hung-Czanga, oprócz staro chińskiego ujawnił się i drugi kierunek w Pekinie. Co dziwniejsza, źródło jego ukazało się tam, gdzie najmniej można się go było spodziewać: w pałacu cesarskim, w osobie samego młodego władcy, adoptowanego przez cesarzową, a wychowanego pod okiem „wielkiego“ Li.

Jaką pracę odbył umysł tego 27-letniego dziś monarchy, który na swym tronie-ołtarzu, do którego nic nie dochodziło, prócz ceremonjałem przepisanych kadzideł, zatęsknił za wyzwoleniem Chin z wiekowej pleśni, za zerwaniem z przestarzałemi tradycjami i urządzeniami? Kto był ten Kangjuwei, doradca cesarza, dziś zbieg, ścigany jako zdrajca, który zdołał taki przewrót wywołać w umyśle młodego władcy? Nie wiem, i na próżno wiadomości po dziennikach szukam. Popierała go w każdym razie Anglja. Dość że od pewnego czasu dwa kierunki ścierać się poczęły w Pekinie coraz ostrzej: staro-chiński pod egidą cesarzowej-wdowy, a wodzą Li-Hung-Czanga pod opieką Rosji i nowy, kierunek odrodzenia, który z ramienia cesarza głosił Kangjuwei protegowany przez Anglję.

Walka była skryta, ale zacięta. Mimo, że około Tfu-Hsi cesarzowej wdowy skupili się wszyscy, którzy w urzeczywistnieniu zamysłów cesarskich widzieli koniec swego wpływu, cesarz okazał tyle energji i siły, że pozbył się swego wszechwładnego „Bismarka“ i zrzucił powijaki, w których go trzymano: Li dostał dymisję, a do dygnitarzy państwowych cesarz rozesłał okólnik, w którym między innemi powiada:

„Nasz świat urzędniczy trzyma się w dalszym ciągu starych i przestarzałych tradycyj. Niemożliwość takiego systemu sama rzuca się w oczy. W dzisiejszych, tak krytycznych czasach, należy zerwać stanowczo z przestarzałemi tradycjami, zaprowadzać na wszelkich polach reformy i otworzyć okres postępu, wykształcenia i oświaty. Bez cywilizacji Zachodu, bez przyswajania sobie wszelkich odkryć nowoczesnych, Chiny liczyć nie mogą na powodzenie. Trzeba więc wytępić ślepą zachowawczość, przeciwstawiającą się tym nowościom, ona bowiem jedna tylko stanowi nieszczęście Chin. Z tego powodu urzędnicy winni nie szczędzić starań, aby postępowi i oświacie zapewnić zwycięztwo. W tym celu świat urzędniczy winien się uwolnić od przestarzałych i po części nierozumnych tradycyj i zwyczajów przodków i wszelkiemi siłami zwalczać prądy, wrogie cywilizacji Zachodu“.

Równocześnie margrabia Ito przyjechał z Japonji, by zawiązać sojusz z odradzającemi się Chinami.

Z przerażenia mandarynom dębem stanęły warkocze! Co się potem stało? Jakie fakty poprzedziły manifest cesarski, proszący cesarzową-wdowę, by zechciała objąć z powrotem rządy? Kangjuwei uciekł, przestrzeżony podobno przez cesarza, Li powrócił do władzy, Tfu Hsi górą, reformy odwołano, *Alles bleibt beim Alten*! O cesarzu, który chwilę śnił o wielkiem swem posłannictwie, o rozbudzeniu drzemiącej od wieków siły, dochodzą najsprzeczniejsze wieści: to, że nie żyje, to, że chory, to, że... wdzięczny cesarzowej wdowie Tfu-Hsi niezmiernie. Widocznie nic jeszcze pod tym względem nie postanowiono.

Jakikolwiek los go spotkał i jakikolwiek los go czeka, warto zapamiętać nazwisko Tai-Tsin, zwanego Kung-Su, — a Kung-Su znaczy po chińsku „świetne powodzenie“, bo choć powodzenie nie było jego udziałem i Chiny zapadły znowu w swój sen twardy, imię to stanie się zapewne hasłem przyszłego ich rozbudzenia.

Ks. Kraj.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń dnia 3 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Pocieszcie się Krakowianie. — Co słychać z wystawą. — Zbrodnia nie z miłości.

Pragnę podzielić się z wami nowiną, miłą bardzo nietylko dla nas samych, starych Wiedeńczyków, ale niemniej i dla wszystkich naszych zagranicznych przejezdnych, jako też i dla was gości naszych nadwiślańskich. Skarżyliście się nieraz i to wcale słusznie, że przybywając do stolicy z gorącem pragnieniem zwiedzenia wszystkiego, co tylko warte choćby jednego spojrzenia, w krótkim czasie znużeni i zniechęceni, rzucać musicie Wiedeń, częstokroć niezaspokoiwszy ani w setnej części śmiałych swoich nadziei. Pytałem nieraz i niejednego o przyczynę podobnego niezadowolenia. Zgodnym chórem odpowiadano mi zawsze: „Aleś to za wysokie progi dla nas ten wasz Wiedeń. My poczciwi, biedni Galicjanie, dobrze z groszem liczyć się musimy, na byle jakie zbytki nas nie stać wcale. U siebie w domu za marne 20 centików objeżdżamy sobie całe miasto dookoła wygodnym pierwszorzędnym ekwipażem, a tu u was za najkrótszą przejażdżkę płacić sobie każą zaraz guldenami. Oj ci sławni dorożkarze wasi, ładne śpiewają piosenki, ale też i wdzięcznie nucić umieją, i to nieraz bardzo wytrwale o całych złotych florenach i koronach, gdy ich skromnie przy pożegnaniu zapytasz: *Was kostet's*? Już też tak prędko nie zawitamy do was po raz wtóry, bo całą fortunę stracićby trzeba na waszych panów fijakrów, do pieszych zaś wędrówek mamy nogi za słabe i zbyt wycieńczone przymusowym treningiem po codziennych brukach ojczystych“. Otóż możecie pocieszyć się łaskawi panowie, odpowiadam wam dzisiaj. Odtąd już nie będziecie zmuszeni podziwiać śpiewackich zdolności wiedeńskich dorożkarzy, bo magistrat tutejszy, uwzględniając wasze aż nazbyt słuszne skargi, zaprowadził wielce zbawienną i w jak najszerszych kołach bardzo pożądaną reformę opłat za kursy dorożkarskie, a każdy powóz zaopatrzony został w nowy zupełnie a niesłychanie praktyczny automatyczny przyrząd, zapisujący sam wysokość należytości za odbytą drogę. — „En face“ jadącego przytwierdzony do dorożki „taksomierz“ wskazuje w koronach i hellerach trojaką taryfę: za kurs w porze dziennej, w porze nocnej i taryfę za dłuższe, na czas obliczone przejażdżki. Bez trwogi zatem możecie mili czytelnicy, puściwszy dawne przykrości w niepamięć, odwiedzać częściej nasz modry, piękny Dunaj, naszą uroczą Wenecję i tak miłe wam zawsze śliczne Wiedenki.

Ale prawda, spytalibyście zapewne chętnie jaki też będzie koniec naszej nieszczęśliwej wystawy? Wiadomo powszechnie, że wobec okoliczności, jakie dotychczas towarzyszyły uroczystościom jubileuszowego roku, zamknięcie wystawy w terminie zapowiedzianym pociągnęłoby za sobą do ruiny wielu bardzo przemysłowców, którzy tu w pobudowanych na wysoką skalę zakładach, poczyniwszy ogromne nakłady, już do tej chwili skutkiem rażącej niezręczności zarządu przedsiębiorstwa, skutkiem długotrwałej niepogody, a wreszcie i z powodu wstrząsającej katastrofy, jaka na czas dłuższy wszystkich od głośnych oderwała zabaw, znaczne ponieśli straty. W szerszych więc kołach wystawowych pracują dziś wobec tego usilnie nad sprawą przedłużenia terminu zamknięcia wystawy aż do końca roku przyszłego, przez co danoby sposobność niewinnym ofiarom zabójczego losu do ewentualnego pokrycia choć w przyszłym roku znacznego niedoboru.

Dziś jednak kwestja ta daleka jest jeszcze od stanowczego a pomyślnego załatwienia.

Sensacyjne zbrodnie i tajemnicze, obfite w tragiczny wątek morderstwa, nie schodzą jakoś u nas z porządku dziennego. Niedawno skarżył się Wiedeń na nieubłaganą siłę owej skrytej władzy, którą przezwano miłością, a która jakby na urągowisko wydziera społeczeństwu ludzkiemu ofiarę po ofierze; dziś świeży fakt jaskrawo stwierdził, że jednak nie miłość sama wyłamuje nieraz najszlachetniejsze jednostki z równowagi moralnej, lecz że jest jeszcze widmo inne, stokroć może od tamtej straszniejsze, co spycha w otchłań i kala godność człowieka, aby zadawszy mu śmierć moralną, zabić go wreszcie i cieleśnie. Tem widmem: żądza.

Wczoraj odebrał sobie życie w Badenie, zamordowawszy poprzednio młodą swoją żonę, Adalbert Majersky. Młody ten, wysoce inteligentny człowiek, nie był w stanie przeżyć materjalnej ruiny, która postawiła go w położeniu bez wyjścia wobec zaciągniętych zobowiązań moralnych. Obdarzony poetycką zdolnością, wrażliwy, a kochający szczerze przywiązaną do siebie duszą całą kobietę, wolał targnąć się na najświętsze uczucia swej szlachetnej duszy, wolał potwornej dopuścić się zbrodni, niż przenieść hańbę, mającą zaciężyć na jego pięknej sławie. Prawdziwie, jest to rzadka zbrodnia, pouczająca swoją okropnością, a przecież tragizmem swym wzbudzająca litość dla nieszczęśliwej ofiary.

Inny dramat rozegrał się tu onegdaj na Pramergasse. Przypomina on bardzo zbrodnię sławnego Doleżala, która w swoim czasie tak olbrzymie wywołała oburzenie. Pod numerem 19 zamieszkał tu z żoną i dwojgiem dzieci 36-letni laborant przy profesorze Seegenie niejaki Jerabek. Przed niewielu dniami niezbyt ciężka choroba przykuła go do łóżka. Jerabek, człowiek wcale niemajętny, widząc się zagrożonym dłuższą słabością, postanowił ograniczyć o ile możności skromne swoje wydatki i w tym celu chciał odnająć przedpokój, prowadzący do mieszkania jakiemuś biedakowi. Trzy dni temu zjawił się w lokalu czeskiego związku konsumpcyjnego, mieszczącego się w tym samym domu, młody, może dwudziestoletni mężczyzna i prosił służącej lokalu, aby zechciała wskazać mu jakie mieszkanie przy rodzinie i to jeśli można czeskiej, podawał się bowiem za Czecha i utrzymywał, że języka niemieckiego nie rozumie wcale.

Służąca wskazała mu mieszkanie Jerabków. Czech udał się tam natychmiast i obejrzał pokój przeznaczony do odnajęcia. Rozmawiał z panią Jerabek, która włada czeskim i trochę także polskim językiem i oświadczył swoją radość z tego powodu, że z właścicielką mieszkania będzie mógł porozumiewać się wygodnie. Nie podając swego nazwiska zgodził się na stawiane sobie warunki, obiecał jednak wprowadzić się dopiero wtedy, gdy mu z Pragi nadejdą meble i rzeczy. Przedwczoraj jednak zjawił się nieznajomy powtórnie w mieszkaniu państwa Jerabków i spędził tu długie godziny, aż do późnej nocy przy łożu chorego, odchodząc zaś oświadczył, że wprowadzi się do nowego mieszkania w sobotę. Tak się też stało; w dniu oznaczonym o 10 z rana przybył młody Czech, jednak i teraz jeszcze bez rzeczy, a przywitawszy panią domu, udającą się właśnie na miasto słowami „Mau čta“ usiadł przy chorym. Pani Jerabkowa, nie widząc żadnej przyczyny do nieufności względem nieznajomego oddaliła się z mieszkania, pozostawiwszy męża pod opieką Czecha i małych córeczek. Około w pół do 11 powróciła pani Jerabek z miasta. Otwierając drzwi do mieszkania osobnym kluczem, który zawsze brała ze sobą usłyszała przeciągłe jęki w pokoju chorego. Przerażona wbiegła pospiesznie do sypialni i tu przedstawił się jej oczom grozą przejmujący widok. Oto na załamanem łożu bez przytomności spoczywał Jerabek blady i z śladami świeżo stoczonej walki na twarzy. Obok chorego zanosiła się od płaczu trzyletnia córeczka Jerabków. Gdy zrozpaczona matka rzuciła się do cucenia męża, dziecię opowiedziało jej, że „Nowy pan z mieszkania bił tatusia“. Przy pomocy sąsiadów zdołano przyprowadzić nieszczęśliwego do przytomności i dziś o życie jego nie zachodzi poważniejsza obawa. Za młodym zbrodniarzem, który jak skonstatowano, zabrał około 40 złr. w gotówce z mieszkania nieszczęśliwej ofiary, zarządzono energiczne poszukiwania i dziś już znajduje się w więzieniu śledczem. Zbrodniarz nazywa się Zvoy, liczy lat 18 i podaje, że miał prócz morderstwa u Jerabków ułożony z góry cały repertuar nowych zabójstw.

Swój

Drobne wiadomości.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów wpłynęły w dalszym ciągu następujące wkładki: I. Stachoń 3 złr., ks. Dobrzański 5 złr., ks. Pajączewki 5 złr., ks. Krupnik 2 złr., parafja zabierzowska 8 złr., Jan Łapiński 50 złr., St. Chorościech 2 złr., hotele w Krakowie 432 złr. 17 ct. Bol. Pilatowski 5 złr., gmina Zaleszczyki 10 złr., A. Ujejski 2 złr., Fr. Miszczyński 5 złr., I. Wołoszyn 2 złr., ks. Ogińska 5 złr., J. Czajkowski 1 złr., Józef hr. Wodzicki 100 złr., Gr. Głuchowski 5 złr., gminy: Aleksandrowice 10 złr., Baczyn 10 złr., Balice 35 złr., Batowice 20 złr., Bibice 100 złr., Bielany 20 złr. Bronowice małe 40 złr., Bronowice wielkie 50 złr., Brzezie 100 złr., Brzoskwinia 5 złr., Czyżyny 50 złr., Chełm 50 złr.

Konkurs rozpisuje prezydjum sądu wyższego w Krakowie na posady oficjałów kancelaryjnych w X randze przy sądach obwodowych w Rzeszowie i Jaśle. Termin do 14-go października.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedne stypendjum w kwocie 100 złr. z fundacji Franciszka Steczkowskiego dla kandydatów na rzemieślników stolarskich. Pierwszeństwo mają urodzeni w Jaśle. Stypendysta musi się zobowiązać do pracowania w kraju najmniej przez lat dziesięć. Termin wnoszenia podań do 15 października b. r. Do podań trzeba dołączyć: metrykę, świadectwo moralności, ubóstwa i nabytego już zawodowego uzdolnienia.

Rada szkolna okręgowa w Tarnowie rozpisuje konkurs na kilka posad tymczasowych nauczycieli z terminem do 24 bm., a trembowelska Rada szkolna okręgowa na kilkadziesiąt posad dla nauczycieli i nauczycielek starszych i młodszych. Termin do 20 października

Konkurs ogłasza magistrat lwowski na pięć stypendjów po 120 złr, dla uczniów szkoły przemysłowej we Lwowie z fundacji miejskiej, ustanowionej dla uczczenia pamięci jubileuszu 40-letniego panowania Cesarza. O te stypendja ubiegać się mogą uczniowie tej szkoły, a podania z dołączeniem metryki, świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza i świadectwa ubóstwa wnieść należy do magistratu za pośrednictwem Dyrekcji szkoły — najdalej do 30 października br.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Łańcucie, Jaworowie, Podhajcach i Czortkowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem wszędzie do końca października.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 4 Tomu IV powieści, p. t.: „Syn“, przez Emila Richebourga.

KRONIKA.

Kraków dnia 5 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Fl.wji i Charytyny panien; jutro Bruuona biskupa, wyznawcy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu październiku wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i i pstrąga.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 51, zachód przypada o godzinie 5 minut 6, długość dnia godzin 11 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 5 października o godzinie 7-ej rano barometr 750,1, termometr + 13 0 C., wilgotność 86 %, wiatr zachodni. 10

Defraudacje Kłosowskiego.

Wczoraj o godzinie 10 wieczorem świeciło się jeszcze w oknach sali posiedzeń Rady miejskiej. Rzecz niezwykła, bo też i sprawa niezwykła zajmowała naszych ojców miasta.

Wczorajsze posiedzenie było drugiem z rzędu, poświęconem wyłącznie sprawie defraudacji Kłosowskiego. Było tajne, a więc nie możemy mieć z niego sprawozdania. Ale wszelka „tajność“ nie pomoże tam, gdzie kilkudziesięciu radzi — więc dzięki ścianom, które mają uszy, jesteśmy w stanie odmalować przynajmniej ogólny obraz wczorajszego posiedzenia.

Było ono całe poświęcone krytyce sprawozdania przedstawionego przez prezydjum, a napisanego przez w.-prezydenta Piotrowskiego. Wszyscy mówcy wyrazili wprost zdanie, że referat ten był równie nieudolny jak długi (samo czytanie jego zajęło 3 godziny czasu). Zadaniem referenta było wykazać objektywnie wyniki śledztwa, aby Rada mogła wyrobić sobie pojęcie czy i który z urzędników ponosi współwinę przez lekkomyślność lub zaniedbanie obowiązków. Tymczasem był tylko obroną urzędników, obroną naciągniętą, a miejscami naiwną. Wszyscy mówcy wyrazili przekonanie, że była wina, było niedbalstwo, lekceważenie obowiązków ze strony tych, do których w pierwszej linji należała kontrola kasy miejskiej.

O ile wiemy, najdłużej, najobjektywniej, z największą też znajomością rzeczy przemawiał dyr. Slęk. Odsłonił on słuchaczom smutny obraz prowadzenia kasy i wogóle rachunków. Nie mówił o złej woli, bo tej nie było, ale jak na dłoni wykazał, że żadna instrukcja (na którą winę chciano zwalić) nie poradzi tam gdzie panuje nieudolność, niedołęstwo, lub niewypełnianie obowiązków. Gdzie kontrolor nie wie co to jest kontrola, a oddział rachunkowy, że do niego należy obrachowywać procenty — gdzie każdemu się zdaje, że ma być tylko niemym asystentem przy kontroli, — tam dla złej jednostki pole otwarte. Podobnież dyr. Slęk wykazywał, że nawet dziś po katastrofie zachodzą nowe dowody nieudolności funkcjonarjuszy i niewypełniania przepisów, świeżo dla kasy wydanych.

Po dyr. Slęku zabierał głos dr Paszkowski, wykazując, że instrukcja była dobra, tylko jej nie wykonywano. Po nim dr Staniszewski żądał przejścia do porządku dziennego nad całem sprawozdaniem i rozpoczęcia śledztwa przez samą Radę. Następny mówca Seinfeld przypisywał całą winę naczelnikowi administracji magistrackiej. Przemawiali jeszcze pp.: Rotter, Mendelsburg, Kohn — ten ostatni polemizował w obronie prezydenta.

Tyle się dowiedzieliśmy. Wogóle nastrój miał być poważny, a zarazem o tyle przykry (choć konieczny), że odkrywał rany naszego miejskiego samorządu. Do decyzji żadnej nie przyszło z powodu spóźnionej pory i mowców zapisanych jeszcze do głosu. To tylko pewna, że sprawozdanie prezydjum zostanie złożone do kosza. Mówią, że pojawi się wniosek przeniesienia paru wyższych urzędników w zasłużony stan spoczynku.

Komplet Rady był tym razem dość znaczny i jak ktoś zauważył... ściśle demokratyczny, bo żaden z radców-hrabiów nie raczył pofatygować się na rozstrząsanie tak ważnej sprawy dla miasta.

Jutro rano o godzinie 8-mej wyjdzie nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“, zawierający sprawozdanie telefoniczne z przebiegu obrad na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu.

Promulgowanie ustawy o płacach urzędniczych. Dziennik rozporządzeń ministerstwa finansów ogłosił z datą 20 zm. przepis wprowadczy do nowej ustawy o płacach urzędniczych. Czy w tym samym dniu otrzymały go odpowiednie władze, jest rzeczą wątpliwą, inaczej byłoby postępowanie niektórych urzędów przy pierwszej wypłacie podwyższonych płac niezrozumiałe. W niektorych wydziałach, mianowicie w wydziale ministerstwa finansów zostały nowe gaże wypłacone; tak samo w wydziale kolei żelaznych. W większej części innych urzędów panowało zamieszanie i bezradność, której nie trudno było uniknąć. Często wypłacano tylko dotychczasowe płace, a gdzieniegdzie nawet mniejsze od dotychczasowych, bo dodatek na utrzymanie, który kwartalnie był wypłacany, odpadł. Miejmy nadzieję, że ten błąd będzie w najbliższym czasie naprawiony. Rzecz szczególna, że przepis ministerstwa finansów sam przewiduje wypadek, iż urzędnik w następstwie podwyższenia płac może pobierać mniejszą płacę niż dotychczas. Ta nieprzyjemność spotka niejednego urzędnika, który pobierał dodatki osobiste. Szczególne także, że różnica między wydatkiem dotychczasowym, a wydatkiem obecnie potrzebnym ma być przedmiotem osobnych obliczeń. Czyż koszty regulacji płac nie powinny były na długo przedtem starannie być obliczone? Przepis stwarza w wielu gałęziach nowe materjalne prawo, i tak ze względu na dochody przy prowizorycznem piastowaniu wyższego urzędnika służbowego, na obliczenie lat służbowych, potrzebnych do przesunięcia wyższej klasy płacy, na charakter dodatków osobistych i wysokość odszkodowania za meble przy przenoszeniach. O podwyższeniu kaucji urzędniczych, „aż do dalszego przepisu“, niema mowy. Nie brzmi to zbyt uspakajająco. Należałoby raczej spodziewać się ich zniesienia niż podwyższenia.

Ankieta w sprawie szkół średnich. Uchwałą z dnia 22 lutego 1898 roku polecił Sejm wydziałowi krajowemu, „aby w porozumieniu z radą szkolną krajową powołał ankietę w celu zbadania, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich czy to w kierunku jednolitej szkoły średniej, czy też stosownej bifurkacji w klasach wyższych i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył Sejmowi krajowemu“. W myśl tego polecenia Wydział krajowy, zasięgnąwszy opinji rady szkolnej krajowej, postanowił zaprosić do powyższej ankiety:

1. Reprezentantów: akademji umiejętności w Krakowie, uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, uniwersytetu we Lwowie, towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, towarzystwa politechnicznego, towarzystwa lekarzy galicyjskich, towarzystwa „Związek rodzicielski“, i towarzystwa imienia Szewczenki we Lwowie.

2. Przewodniczących komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół średnich we Lwowie i w Krakowie, pp. profesorów uniwersytetu dra Ludwika Ćwiklińskiego i dra Franciszka Czernego.

3. Dyrektorów gimnazjów i szkół realnych, a to: pp. Emanuela Wolffa, dyrektora gimnazjum II we Lwowie, Edwarda Charkiewicza, dyrektora gimnazjum akademickiego we Lwowie, dra Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimnazjum św. Anny w Krakowie, Józefa Skupniewicza, dyrektora gimnazjum w Kołomyi, dra Franciszka Majchrowicza, dyrektora gimnazjum w Drohobyczu, dra Antoniego Danysza, kierownika klas równorzędnych gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; dra Teofila Gerstmanna, dyrektora szkoły realnej we Lwowie, dra Ignacego Petelenza, dyrektora szkoły realnej w Krakowie, Michała Rembacza, dyrektora szkoły realnej w Tarnopolu.

4. Posłów na Sejm krajowy: Pp. Aleksandra Barwińskiego, ks. Jerzego Czartoryskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, hr. Mieczysława Reya, Tadeusza Romanowicza, Jana Rottera, Józefa Sileskiego, Stanisława Szczepanowskiego, hr. Stanisława Tarnowskiego, Anatola Wachnianina i Tytusa Zajączkowskiego.

W ankiecie weźmie udział jako delegat rady szkolnej krajowej dr Ludomił German, krajowy inspektor szkół średnich, zaś ze strony Wydziału krajowego członek tegoż i referent spraw szkolnych dr Józef Wereszczyński. Ankieta zbierze się w gmachu sejmowym dnia 27 bm. o godzinie 11 przed południem. Ankiecie przedłożony zostanie kwestjonarjusz, obejmujący zagadnienia zastosowane do myśli uchwały sejmowej.

Majsterski kurs dla szewców został dziś otwarty przez krajowego inspektora przemysłowego p. Nawratila w szkole barakowej św. Wojciecha, przy ulicy Biskupiej.

Zabójstwo w Saksonji. Jan Łucarz, 28 lat liczący, właściciel trzech morgów gruntu, rodem z Pawia, a zamieszkały w Woli Przemykowskiej, wraz z innymi robotnikami z Galicji i z Królestwa pracował w Noschkowitz w Saksonji. Dnia 27 maja br. udał się Łucarz w towarzystwie Wojciecha Polaka, Pawła Małochy i Jana Drabanta do Ostrawy po sprawunki, a w powrocie do Noschkowitz w Saksonji wstąpili na piwo do szynku Beckera, gdzie zastali robotników z Królestwa Polskiego: Fr. Filipca, Mar. Leśniaka i And. Ćwiklińskiego w towarzystwie dozorcy robotników Pawła Mildnera. Robotnicy z Królestwa siedzieli przy osobnym stole, a robotnicy z Galicji również przy osobnym. Łucarz przysiadł się do stołu trzeciego przy którym usiadł Mildner. Wszyscy pili piwo. Około północy opuścili zresztą karczmę udając się do domów.

Robotnicy z Królestwa szli osobno; mieli oni zapytać się Jana Łucarza, dlaczego ich przezywa „Moskalami“, na co Łucarz miał odrzec, że dlatego, iż pochodzą z Rosji; on się o to nie gniewa, że oni nazywają go Galicjaninem. Wówczas mieli robotnicy z Królestwa pochwycić Łucarza i bić go, podczas gdy on sam szamotał się z Ćwiklińskim. Z bitki tej Łucarz odniósł ranę na głowie. Przywołani przez Łucarza na pomoc Małocha i Drabant bronili go. Wówczas Łucarz wyrwał jednemu z otaczających, Mildnerowi, z ręki kopaczkę i ranił go nią w głowę tak silnie, iż tenże w kilka godzin życie zakończył.

Śmierć Mildnera, według orzeczenia saskich lekarzy sądowych, nastąpiła w skutek rany w głowie nad lewem okiem, z której to rany sączyła się krew i masa mózgowa, czyli ze złamania czaszki i uszkodzenia mózgu. Swiadkowie zeznali, że słyszeli jak Łucarz miał się odgrażać słowami: „Heute wische ich einem noch etwas aus“.

Z zeznań tychże świadków wynika, że Łucarz dowodził wobec Mildnera, że Moskale są tam w Saksonji na robocie niepotrzebni, że on sprowadzi robotników z Galicji. Miał się potem rzucić na Ćwiklińskiego, pochwycił go za gardło, wyrwał mu kij z rąk, następnie rzucił się i na Leśniaka, przydusił do muru a następnie rzucił o ziemię, przyczem Łucarz odezwał się: „Dziś muszę jednego zabić“ i kijem uderzył w głowę Filipca.

Podczas tego Paweł Mildner stał w odległości 6 kroków z boku. Wtedy Łucarz miał się rzucić na Mildnera, uderzył go obiema pięściami tak silnie w piersi, że ten powalił się do rowu. Leżącemu w rowie wyrwał Łucarz kopaczkę, którą ugodził Mildnera śmiertelnie w głowę. Łucarz i jeden ze świadków utrzymuje, że Łucarz, raniąc Mildnera kopaczem w głowę, nie wiedział, kogo bije, gdyż miał oczy krwią zalane, a nadto, że obwiniony znajdował się w stanie obrony koniecznej, czemu jednak oskarżenie przeczy z tego powodu, że obwiniony odgrażał się, że musi jednego zabić i że Mildnerowi na kilka dni przedtem groził, że jest ostatni raz dozorcą; z tego wynika, że Łucarz działał w zamiarze nieprzyjaznym, a to szczególnie przeciw Mildnerowi, który stawał w obronie zaczepionych przez Łucarza robotników z Królestwa. Wobec tego prokuratorja państwa oskarża Jana Łucarza o zbrodnię zabójstwa z §. 140 uk.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego p. Ursel w asystencji radców Klemensiewicza i adjunkta dra J. Makarewicza. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Chwalibogowski.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie 9-tej rano.

Z Sądu. Przysięgli wszystkiemi głosami uznali Izaaka Arona Trellera winnym zbrodni oszustwa, a trybunał wymierzył mu karę zwykłego więzienia przez rok jeden.

W drugiej rozprawie ława przysięgłych wszystkiemi głosami zaprzeczyła winę Jana Lewadzkiego co do zbrodni kradzieży, natomiast 10 głosami uznała go winnym przekroczenia z § 324 u. k. powrotu z szupasu, a trybunał na mocy werdyktu wymierzył mu karę 14 dniowego ścisłego aresztu, jednym postem obostrzonego.

Zakład gimnastyczny. Z dniem 1 października otworzyła p. Jadwiga Mayówna, jak i lat poprzednich, zakład gimnastyki szwedzkiej dla kobiet i dzieci. P. Mayówna kształciła się przez dłuższy czas w Sztokholmie, gdzie odbyła fachowe studja, a obecnie w zakładzie swym, urządzonym na wzór zagranicznych, udziela gimnastyki zdrowotnej i leczniczej. Pożądaną nowością jest wprowadzenie stałej opieki lekarskiej. Polecamy gorąco ten zakład, jedyny u nas w swoim rodzaju, wszystkim rodzicom i opiekunom.

Spisało się Koło polskie. Oto tytuł wstępnego wiersza zamieszczonego w ostatnim numerze *Djabła*, którego pierwsza zwrotka brzmi:

Oderwano tych biedaków
Od szampana i gry w karty —
I kazano im rozstrzygać
Czy (jak każe rozum zdrowy),
Byłby czas znieść w Galilei
Stan tak zwany wyjątkowy...
Oburzone posły na to,
Że zabawę im przerwano,
Rzekli wszystkim wnioskodawcom:
„Jeszcze czego? — jutro rano!“ itd.

Wiersz cięty i w dalszym ciągu nawet bardzo dowcipny. Ilustracje *Djabła* w tym numerze są bardzo udatne i dowcipne w pomyśle. Modlący się pod figurą prezydent miasta Krakowa o upamiętanie dla rajców miejskich, by pilniej uczęszczali na posiedzenia — jak niemniej ilustracja przedstawiająca urzędnika w pierwszej chwili po otrzymaniu wiadomości, że mu pensję podwyższono i „rozczarowanie“ urzędników kolejowych z powodu pominięcia ich przy regulacji płac — są bardzo zabawne. Mnóstwo dowcipów zamyka całość numeru.

Gdy żydzi świątkują. Chrześcijanie znosić muszą różne niedogodności nietylko na Kazimierzu, ale nawet przy ulicy Szlak, a więc na drugim końcu mia-

sta. Przy wspomnianej ulicy posiada niejaki Rose kamienicę, której lokatorowie obchodzić się muszą bez posługi stróża, dotychczas bowiem nie zgłosił się do p. Rosego taki biedak, którby chciał mieszkać w piwnicy a za to sprawiać bezpłatnie obowiązki dozorcy domu. Zastępuje go przygodnie jeden lub drugi „szajgec“, a że teraz obchodzą żydzi tak zwane „kuczki“, więc tej nocy pewien lokator począł dzwonić o godzinie pół do dwunastej w nocy a ukończył dobijanie około pierwszej, zanim pobudzeni mieszkańcy postarali się o otworzenie bramy. Z początku dzwonił a następnie bił laską w drzwi. Wśród cichej nocy powstał piekielny hałas i rumor, tak że nawet w sąsiednich kamienicach pootwierały się okna, z których wychyleni lokatorowie przypatrywali się tej scenie. Jak sobie postąpią mieszkańcy szturmowanej kamienicy nie wiemy, ale my lokatorowie sąsiednich domów pragniemy na przyszłość mieć przynajmniej w nocy trochę spokoju i dlatego za pośrednictwem *Głosu Narodu* wzywamy opieki policyjnych organów.

Ze stacji ratunkowej. Pogotowie ratunkowe wezwano w poniedziałek na ulicę Wielopole, gdzie przy budowie domu, murarz Feliks Paszczyński, spadłszy z belki złamał nogę. Po opatrzeniu odwieziono Paszczyńskiego do szpitala św. Łazarza. Przyczyną wypadku miała być swawola kolegi-towarzysza, który pchnął Paszczyńskiego tak niebacznie, że tenże spadł z belki.

Wczoraj wezwano pogotowie na Grzegórzki, skąd odwieziono do szpitala św. Łazarza Michała Krystjana, młodego murarza, który jeszcze w piątek w zamiarze samobójczym napił się roztworu fosforycznego z zapałek.

O godzinie 11 przed południem wezwano pogotowie na ulicę Kolejową, gdzie służąca Rozenstocka, Antonina Ponke, stąpiwszy bosą nogą na szkło, rozcięła prawą stopę od palca aż do pięty. Po opatrzeniu zostawiono Ponkę na miejscu.

O godzinie wpół do 11 w nocy wezwano pogotowie na Rynek główny, gdzie robotnik Jakób Sanik, położywszy się spać na schodach wieży ratuszowej, stoczył się ze stopni kamiennych i rozbił sobie głowę tak, że krew silnie broczyła. Sanika przewieziono na stację ratunkową, skąd po opatrzeniu udał się do swojego domu.

Wreszcie około godziny 1 w nocy wyruszyło pogotowie aż na Dębniki, gdzie w strasznych jękach czekał pomocy Józef Kiedra, z profesji złodziej. Ten wybrał się tej nocy na robotę i kiedy już oderwał kłódkę od komórki domu pod l. 106, padł strzał z fuzji i cały nabój śrótu wtłoczył się Kiedrze w lewy pośladek i oba podudzia. Kiedrę po opatrzeniu odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie go czeka operacja wydobycia ziarnek śrótu a po tej operacji obrachunek z policją, który sobie z góry zastrzegła.

Koncert. Rodzina Kräusel, składająca się z rodziców i czworga dzieci, z których najmłodsze zaledwo 6 lat liczy, koncertować będzie dzisiaj o godz. 7-mej wieczorem w sali restauracji Johna. Produkcje tej ciekawej rodziny, której ojciec pochodzi z rozśpiewanej okolicy „Rheingau“, matka zaś jest Małorusinką, — budzą wszędzie zagranicą ogólny podziw, zwłaszcza gdy się słyszy z jak wielkim talentem tak małe dzieci grają na skrzypcach, mandolinie i na dzwonkach.

Konia z wozem niewiadomego właściciela przytrzymał tej nocy na Kleparzu stróż miejski i przyprowadził na strażnicę miejską.

Z uniwersytetu lwowskiego. Telegram doniósł niedawno, iż profesorem gynekologji na uniwersytecie lwowskim mianowany został prof. dr Mars z Krakowa. Początkowo sfery w tej sprawie decydujące chciały oddać tę katedrę drowi Heliodorowi Święcickiemu, zaszczytnie znanemu uczonemu i lekarzowi w Poznaniu, kierownikowi kliniki własnej w pałacu br. Działyńskich w Poznaniu.

Niestety, dr Święcicki ofiarowanej mu katedry nie przyjął, odpisawszy, że na uczynioną mu zaszczytną propozycję z powodu nawału zajęć i obowiązków, które go wiążą z Ks. Poznańskiem, zgodzić się nie może. Przez tę odmowę uniwersytet lwowski poniósł wielką stratę. Dr Święcicki bowiem jako specjalista gynekolog pozyskał sobie rozgłośną sławę nietylko wśród uczonych polskich, ale także szeroko po za granicami Polski. Oprócz rozgałęzionej praktyki, znaduje dr Święcicki dość jeszcze czasu, aby pracować naukowo, a fachowe pisma lekarskie, jak *Przegląd lekarski*, *Nowiny lekarskie* i inne zawierają sporo jego znakomitych rozpraw, jak np. „Elektroliza w gynekologji“, „Przyczynki do fizjologji, gynekologji i położnictwa“, „O kulistych tworach w skórnikach jajnika“, „Przyczynek do prawa perjodyczności w przyrodzie i życiu“ i t. p. Szkoda, że tak cennej siły nie udało się pozyskać dla naszej wszechnicy.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie odbył posiedzenie, na którem postanowiono urządzać odczyty, zabawy, bale i rauty na zebranie potrzebnego na pomnik funduszu. Stan kasy jest strasznie mały, dotąd zebrano zaledwie 9.461 złr. Na budowę pomnika nadeszły dotychczas cztery projekty. Termin konkursu upływa z dniem 1 grudnia. Lwów to nie Warszawa!

Po pijanemu. Z Limanowy donoszą do najpilniejszej z najpilniejszych w notowaniu wszelkich awantur wiejskich *Gazety lwowskiej* co następuje: W karczmie dworskiej, położonej na terytorjum gminy Mszana dolna, a przy granicy gminy Raba niżna, w dniu 29 września wieczorem zabawiało się dziesięciu włościan częścią z Mszany dolnej, częścią z sąsiedniej gminy Glisne pochodzących. Trzech z nich, podpiwszy sobie, pobili karczmarza Szymona Kleinberga, jego żonę, syna i córkę, potłukli naczynia szynkarskie, połamali sprzęty szynkarskie i powyrywali drzwi i okna w szynkowni i w izbie mieszkalnej. Pozostałych siedmiu nie brało udziału w tym ekscesie, przypatrując się mu spokojnie. Gdy dzieło spustoszenia było już dokonane, wszyscy opuścili karczmę i odeszli do domów. Wspomnianych trzech ekscedentów przyaresztowała następnie żandarmerja i odstawiła do sądu powiatowego w Mszanie dolnej.

Takt „Gazety lwowskiej“. W *Ruchu kat.* czytamy: Pod tytułem „O nowych ekscesach“ przynosi urzędowa *Gazeta lwowska* wiadomość, że dnia 20 z. m. w Dmytrowicach, włościanie podpici w karczmie, policjanta, który przybył z polecenia wójta z nakazem opróżnienia karczmy, znieważyli i wyrzucili, a dalej, że dnia 25 z. m. w Tuczempach, gdy wójt chciał wydalić z karczmy podpitych parobczaków, jeden z nich wójta znieważył, gdy zaś tego parobczaka aresztowano, siedmiu innych rozbiło w nocy areszt i aresztowanego uwolniło. Dlaczego ekscesom tym, daje *Gazeta lwowska* tytuł „nowe“, jest zagadką; przecież nie można ich wcale łączyć ani nawet dawać pozoru, jakoby je można łączyć ze „starymi“ ekscesami, których skutki ciągle są jeszcze na porządku dziennym.

Oba te wyżej podane fakty, co najwyżej dowodzą, że żydowscy karczmarze wcale nie przestrzegają ustawy o pijaństwie i bezkarnie rozpijają włościan, a dowodzą także braku powagi władzy, w tych wypadkach wójta, co, jak niejednokrotnie podnosiliśmy, jest jednym z powodów obecnych smutnych stosunków w kraju. Winna temu częstokroć władza sama. Wójtowie np. bardzo często powagi swej strzedz nie umieją, a jakby na potwierdzenie słów naszych, *Gazeta lwowska*, zaraz po opisaniu powyższych faktów opowiada, że wójt w Polance urządził huczną zabawę na cześć uwolnionych z aresztów ekscedentów antyżydowskich i przekroczył nawet swoją kompetencję, dając pozwolenie na tańce w karczmie. Z takimi wójtami i im podobnymi wypadałoby raczej porządek zrobić.

Telegramy „Dniewnika Warszawskiego“. Z Warszawy piszą: Ks. Imeretyński, jak wiadomo, bawi na dwumiesięcznym urlopie za granicą a skutki tej nieobecności ujawniają się już w rozmaitych nietaktownych wycieczkach władz tutejszych. Świeżo rozpoczęły się studja około budowy kolei żelaznej z Warszawy do Kalisza. Na obiedzie wyprawionym z tej okazji zebrani wystosowali telegramy do ks. Imeretyńskiego, do Hurki i do ministra komunikacji. Treść tych telegramów wraz z odpowiedziami na nie zamieścił *Warsz. Dniew.* Telegramu do ks. Imeretyńskiego nie znajdujemy w *Warszaw. Dniewn.*, który podaje tylko odpowiedź nadesłaną pod adresem jenerała Kulgaczewa: Ks. Imeretyński życzy w niej z całego serca powodzenia przedsięwzięciu z bliska go obchodzącemu i... nic więcej.

Natomiast ciekawe są telegramy inne. W telegramie do Hurki czytamy: „Gdziekolwiek działacze rosyjscy zbiorą się w Warszawie, w sercach ich żyje wdzięczna pamięć o waszej ekscelencji... Zebrani święcą w osobie pańskiej tę wielką pracę, którą włożyłeś w „priwiślinje“ dla dobra drogiej nam wszystkim ojczyzny“.

Hurko nie dał się prosić z odpowiedzią w tym samym tonie: „Wielce dumny jestem — czytamy tam — z pełnej uczucia depeszy ludzi rosyjskich, pracujących na kresach „przywiślańskich“ nad dziełem monarchy. Jest to najlepsza nagroda za moją gorliwą pracę dla dobra drogiej nam wszystkim Rosji“.

Nie można ani na chwilę wątpić, iż telegramy te w wysokim stopniu nietaktowne i obrażające uczucia ludności, nie okazałyby się w dzienniku urzędowym za obecności ks. Imeretyńskiego. Uderza tu jeszcze jeden ciekawy szczegół. *Warszawskij Dniewnik* drukuje w całości telegramy wysłane do Hurki i ministra komunikacji, zaś odpowiedzi od ks. Imeretyńskiego, Hurki i ministra komunikacji. Dla czegóż więc opuścił ten telegram wysłany do ks. Imeretyńskiego? Zagadkę tę rozwiązać nietrudno. Oto telegram do ks. Imeretyńskiego musiał być pisany w takim samym tonie szowinistycznym jak do Hurki a w zestawieniu z nim odpowiedź księcia, ograniczająca się jedynie do życzeń dla nowego przedsięwzięcia, stanowiłaby sprzeczność zbyt rażącą i niemiłą dla naszych „działaczów na kresach“. Wszak niedawno jeszcze książę Imeretyński zalecił w jednej ze swych mów, wypowiedzianych publicznie, by urzędnicy nie bawili się w politykę. To też narzuconą im wstrzemięźliwość wynagradzają sobie w czasie jego nieobecności.

Prezesem rady powiatowej w Jarosławiu wybrano jednogłośnie ks. Witołda Czartoryskiego.

Ślub. W Zakopanem odbył się tymi dniami ślub p. Biernackiej, córki ulubionego satyryka Mikołaja Rodocia Biernackiego, z p. Ludwikiem Szwejgierem, pedagogiem, właścicielem zakładu wychowawczego w Zakopanem.

Złote wesele obchodzili w tych dniach w Szczercu pod Niemirowem państwo A. Szydłowscy w gronie rodziny, dawnych sąsiadów i ścisłych przyjaciół.

Zbrodnia. Z Gruszowa wielkiego (pow. dąbrowskiego) donoszą: W nocy z dnia 27 na 28 września popełniono straszną zbrodnię na wieśniaku, ojcu trojga drobnych dzieci, Stanisławie Chmurze, urodzonym w Smęgorzowie, a od dwóch lat w Gruszowie wielkim zamieszkałym. Rzecz się tak miała: W karczmie na Browarkach pili z Chmurą niejacy Koraczkowie z Gruszowa małego, tj. ojciec z dwoma synami, którzy z zamordowanym waśnili się już przez dwa lata. Zbrodnia spełniona została niebawem po wyjściu ich z karczmy. Niewiadomo jednak, kto ją dokonał, czy ci, co byli z Chmurą w karczmie, czy też kto inny. Podejrzenie padło na Koraczków, których też zamknięto do więzienia. Chmurę zamordowano w polu, po śmierci obmyto go ze krwi, koszulę zeń ściągnięto, wypłukano i napowrót mu wdziano. Nareszcie przywleczono go do sieni Stanisława Koraczki, tam trupowi wplątano nogi w drabinę od góry, aby upozorować, że przyszedł skądciś pijany i że gdy właził na górę, spadł i sam się zabił. Okazało się to jednak kłamstwem. Przytem miał on trzy dziury w głowie, widocznie od kija, gdyż widać było trzaski, oraz całe plecy zbite.

Barbarzyństwo. Z Ottynji donoszą pod dniem 30 września: Kiedym przejeżdżał przez wieś Targowicę w powiecie tłumackim, której połowa przed kilkunastu dniami się spaliła, uderzył mię w oczy widok człowieka przywiązanego do drzewa. Zapytałem więc przechodniów, coby to miało znaczyć; odpowiedzieli mi, że jest to warjat i rodzina jego nie może sobie dać z nim rady, gdy zaś dom jego ojca się spalił, a warjata do domu nikt przyjąć nie chce, dlatego przywiązał go ojciec do drzewa w ogrodzie koło drogi. Do tego stoi prawie nagi, gdyż tych parę strzępów, które na nim wiszą, nie można uważać za ubranie; mówiono mi, że co mu dadzą z ubrania, podrze na sobie i rzuca się na każdego, kto się doń przybliża. Powiedziano mi również, iż był już dwa razy w Kulparkowie i że stamtąd odsyłano go jako nieuleczalnego. Tak więc posyłają z powrotem do domu człowieka, który jest postrachem całej wsi i który widząc mnie siedzącego na wozie, rzucał się na uwięzi, chcąc się do mnie dostać. Czy kompetentne władze wiedzą o tem?

Dr Iwan Franko przed sądem. Z Tarnopola piszą pod d. 3 b. m.: Rozprawa karna przeciw Iwanowi France za pobicie chłopa Michała Podgajnego z Brzozowicy Wielkiej, na przedwyborczem zgromadzeniu w Tarnopolu, które się odbyło w czerwcu tego roku, rozpoczęła się w tutejszym sądzie w dniu dzisiejszym. Według doniesień pism ruskich, Podgajny miał powiedzieć dr France, że jest gorszy od żyda, bo nawet żyd nie odważyłby się takich obelg rzucać na religię, jak on i że tylko dlatego znalazł takie poparcie u żydów. Franko zirytowany, uderzył Podgajnego w twarz tak, że tenże zalał się krwią. Wtedy wziął w obroty chłopa sztab Franki i obrabiał go tak, że ledwie interwencji niektórych litościwych radykałów udało się wyrwać Podgajnego z rąk wojowniczego sztabu. Serdytyje radykały!

„Polskie gimnazjum w Cieszynie narażone jest ustawicznie — pisze *Gwiazdka Cieszyńska* — na bezwstydne, brutalne i podłe zaczepki ze strony *Silesii*. Już z końcem zeszłego roku szkolnego obrzydłe to piśmidło rzuciło się z całą wściekłością na nasz zakład, a obecnie znowu bryzga nań śmierdzącą pianą. Tak źle jeszcze nie jest na Śląsku, aby profesorowie gimnazjum polskiego musieli się dopiero *Silesii* zapytać, kogo mają przy egzaminie uznać za należycie przygotowanego, a kogo nie. Cała korespondencja nie świadczy wcale o wysokiej umysłowej taksie *Silesii*, jak wogóle cała wyższość kultury niemieckiej objawia się na Śląsku tylko bezczelnością, brutalnością i gwałtem. Zaznaczyć tu musimy, że wydawcą *Silesii* jest p. Karol Prochaska, który utrzymuje liczne stosunki z księgarniami, handlami papieru itd. w Galicji i rokrocznie zarabia w Galicji grube pieniądze. Nie zaszkodziłoby może za pomocą gazet galicyjskich zwrócić uwagę publiczności i kupców na tego pana, który rzucaniem błota na polskie gimnazjum wywdzięcza się za pobierane z Galicji pieniądze“.

Roztrzygnięcie konkursu literackiego. Konkurs „Stelli“ poznańskiej na utwór sceniczny, rozpisany na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, rozsądzony został w ten sposób, że z nadesłanych 18 sztuk wyróżniono i do nagrody zalecono dwie: 1) Obraz dramatyczny na obchód setnej rocznicy urodzenia się wieszcza Adama Mickiewicza, urządzony przez Towarzystwo „Stelli“ w Poznaniu. Godło: „Oto są grzechy mego żywota“. 2) Rok 1838, obrazek sceniczny. Godło: „Ja wiem to, że nic nie wiem.“

Po otworzeniu kopert okazało się, że autorem

pierwszej jest p. Stanisław Wiktor Saloni z Cieszanowa w Galicji, autorem drugiej p. Henryk Zbierzchowski ze Lwowa. Otrzymają nagrody 100 i 50 m., jeżeli się zgodzą na zmiany, których „Stella" w razie przedstawienia będzie musiała w nagrodzonych utworach dokonać.

HUMOR.

Porada prawna.

Do prawnika przychodzi po poradę mieszkająca z nim o drzwi gospodyni.

— Panie mecenasie! Czy — jeżeli obcy pies porwie mięso z kuchni, można żądać odszkodowania od właściciele psa?

— Najzupełniej!... jeżeli będą wystarczające dowody. Ileż pani liczy za to mięso?

— Pięć guldenów, panie mecenasie.

— Mogę się podjąć tej sprawy...

— Tak!... ale muszę pana mecenasa uprzedzić, iż tym psem... był jego własny pies.

— Tak?... No, to nic nie szkodzi! Zapłaci mi pani za poradę dziesięć guldenów.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 5 października. Cesarz był wczoraj obecny na Mszy św. w kaplicy dworskiej w Schoenbrunnie. O godzinie 9 rano odbyło się z powodu imienin cesarza uroczyste nabożeństwo z „Te Deum" w kościele św. Szczepana, które celebrował kardynał ks. Gruscha. Na nabożeństwie obecni byli ochmistrz dworu ks. Montenuowo, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezydent ministrów hr. Thun wraz z ministrami, namiestnik hr. Kielmansegg generalicja, oraz wielu członków obu Izb Rady państwa. Jednocześnie odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich innych świątyniach. W kościele wotywnym byli na nabożeństwie arcyksiążęta: Otton, Karol Ferdynand i Eugenjusz, oraz minister wojny generał kawalerji Krieghammer.

Wiedeń 5 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Sędzia pow. dr Henryk Hladisch przeniesiony z Radłowa do Łańcuta. Sędziami powiatowymi mianowani: Stanisław Zacharyasz w Wadowicach dla Myślenic, dr Kazimierz Dąbrowski w Bochni, dla Radłowa; sędzia powiatowy Adam Krzyżanowski przeniesiony z Chrzanowa do Krakowa. Marjan Pieczonka z Łańcuta do Tarnowa. Następujący adjunkci mianowani sekretarzami: Tytus Lopatiner w Wadowicach dla Wadowic, Karol Kurowski w Wojniczu dla Chrzanowa, dr Władysław Federowicz w Krakowie dla Krakowa, Stanisław Turski w Kolbuszowej dla Rzeszowa. Nadto sekretarzem sądowym mianowany komisarz skarbowy Józef Schneider w Krakowie dla Krakowa.

Wiedeń 5 października. Wczoraj odbyło się o godz. 7 wieczorem w sali resursy zgromadzenie urzędników kolejowych z następującym porządkiem dziennym: 1. Regulacje płac urzędników państwowych i prywatnych kolei. 2. Wnioski i zapytania. Wstęp na zgromadzenie mieli tylko urzędnicy kolejowi w mundurach albo ci, którzy się legitymacją wykazać mogli. Inicjatorzy zgromadzenia wydali następującą odezwę: „Regulacja płac urzędniczych wreszcie nastąpiła. Niedostatkowi i nędzy urzędników państwowych nie mógł się już rząd obojętnie przypatrywać; obawa że dłuższe zwlekanie z uzyskaniem sankcji dla dawno powziętych uchwał Rady państwa, mogłoby w pośród tak ważnej dla państwa korporacji urzędników, wywołać dezorganizację, była przyczyną reformy odpowiadającej koniecznej świadomości, że urzędnicy muszą być odpowiednio wynagradzani, jeśli mają swoim obowiązkom w zupełności sprostać. Deputacji związku kolejowych urzędników w Austrji, oświadczył minister kolei, że ustawę o podwyższeniu płac dla urzędników kolejowych natychmiast przeprowadzi, skoro tylko ustawa o podwyższeniu płac dla urzędników państwowych załatwiona zostanie. Teraz gdy ta ostatnia ustawa stała się faktem czas aby minister obietnicy swej dotrzymał".

Wiedeń 5 października. W czasie wczorajszego posiedzenia Izby przybyła do parlamentu deputacja związku austrjackich urzędników kolejowych pod wodzą prezesa, p. Schlüsselbergera, rozmawiała z przewodniczącymi klubów i wybitniejszemi posłami ze wszystkich stronnictw i prosiła o ich poparcie w sprawie regulacji płac urzędników kolejowych. Wszyscy z gotowością poparcie to przyrzekli. Związek połączywszy się ze wszystkiemi innemi stowarzyszeniami urzędników i sług kolejowych, wspólnie poczynił w sprawie regulacji płac odpowiednie kroki u ministrów: skarbu i kolei.

Stuttgart 5 października. Dnia 3 października otworzony tu został wiec socjalnej demokracji. Między innymi przybyli na wiec dep. Daszyński. Oprócz socjalistów niemieckich przybyło wielu z zagranicy jako to: Lagandelle z Paryża, Milland z Irlandji, Longret z Paryża, pani Anrog z Holandji i t. d. Z Austrji oprócz Daszyńskiego przybył jeszcze tylko żyd wiedeński Ellenbogen.

Mowę „powitalną" wypowiedział socjalista niemiecki Liebknecht i zaraz na wstępie dotknął strasznej genewskiej zbrodni, starając się wykazać, że anarchja nie ma nic wspólnego z socjalizmem. Przewodniczącym wiecu wybrany został socjalista Singer. Żyd wiedeński dr Ellenbogen miał bezczelność oświadczyć, że reprezentuje nietylko niemieckich robotników, ale także robotników polskich „prowadzących heroiczną walkę ze szlachtą" i „robotników czeskich walczących z szowinistycznym radykalizmem Młodoczechów". Nie poprzestając na tem, rozciągnął jeszcze wiedeński żydek zastępstwo swoje także do robotników włoskich. Daszyński wypowiedział pochwalną mowę na cześć niemieckiej socjalnej-demokracji. Żadnych ważniejszych rezolucyj na wiecu nie uchwalono.

Berlin 5 października. *Lokalanzeiger* donosi z Petersburga że roboty przy budowie kolei w Teheranie z powodu braku materjału budowlanego zostały wstrzymane. Krajowcy stanowczo odmówili współudziału przy budowie i przybrali wobec rosyjskich funkcjonarjuszy wprost wrogą postawę.

Berno 5 października. Rada związkowa postanowiła znowu wydalić ze Szwajcarji sześcin anarchistów.

Genewa 5 października. W Bazylei aresztowano wczoraj anarchistę włoskiego pod zarzutem stosunków z Luccheniem. Nazywa się on Giovanni Gilo. Po spisaniu protokółu odstawiono go do Genewy.

Frankfurt 5 października. *Frankfurter Ztg* donosi, że do Pekinu wysłano 30 kozaków i 30 marynarzy angielskich dla ochrony rosyjskiej i angielskiej ambasady.

Paryż 5 października. *Libre Parole* donosi, że Picquart oskarżonym będzie o zdradę stanu i spiskowanie przeciw bezpieczeństwu państwa. Znaleziono dowody winę jego potwierdzające.

Rzym 5 października. Konferencja międzynarodowa przeciw anarchistom odbędzie się w Rzymie. Wezmą w niej udział wszystkie mniej więcej mocarstwa.

Londyn 5 października. *Daily Chronicle* donosi z Pekinu, że posłowie zagranicznych mocarstw zamierzają wręczyć rządowi węgierskiemu notę zbiorową, w której zawierać się będzie żądanie obmyślenia odpowiednich środków przeciw napadom na Europejczyków oraz domagania się, by winni zostali ukarani.

Londyn 4 października. Ostatnie wiadomości z Szanghaju potwierdzają doniesienie o śmierci cesarza chińskiego, wszakże są między sobą w sprzeczności co do podania przyczyny i rodzaju śmierci.

W Szanghaju krążą pogłoski, że niektóre mocarstwa zamierzają pozbawić cesarzową-wdowę chińską tronu, a Li Hung Czanga i Yung-Lu z powodu zamordowania cesarza uwięzić.

Pozbawienie wszelkich urzędów i wygnanie do Kuldży Tszung-Yin-Huana sprawiło w Pekinie silne wrażenie. Był on po ucieczce Kang-Yu-Wei głową stronnictwa cesarskiego. Aby ukryć istotny powód usunięcia go i wygnania, dekret cesarzowej oczyszcza go od zarzutu, jakoby był zwolennikiem Kang-Yu-Wei, a zarzuca mu oszustwa.

Nikt w to nie wierzy. Tszung-Yin-Huan był filarem partji cesarza i dlatego go wygnano.

Dekrety cesarzowej wdowy mianują Kulu wicekrólem Tientsinu, a Yunglu członkiem Tsung-li-Yamenu. Yunglu został również komendantem sił lądowych i morskich w Pekinie.

Tutejsze poselstwo chińskie zaprzecza wiadomościom o śmierci cesarza chińskiego. Dotąd poselstwo nie otrzymało w tej mierze żadnej wiadomości. — Rząd amerykański rozważa kwestję wysłania ponownie okrętów wojennych do Chin, celem obrony interesów amerykańskich, uważając położenie rzeczy także za krytyczne.

Do *Daily Telegraphu* telegrafują z Szanghaju, że przewódca powstania chińskiego Yu-Mau-Tse zdobył miasto Tszung King.

Podczas święta księżyca podochocony motłoch chiński ciskał błotem na europejczyków. Posłowie Rosji i Anglji musieli zawezwać pomocy wojskowej z Portu Artura i Weihawei. — Każdy dzień przynosi nowe zmiany. Husi Ta-Pu, złożony niedawno z urzędu przez cesarza, żarliwy zwolennik zauszników cesarzowej-wdowy Yung-lu, otrzymał nominację na prezesa sądu cenzorskiego i członka wielkiej rady (Tsung Li-Yamenu).

Sytuacja parlamentarna.

(Depesze własne „Głosu Narodu.)

Wiedeń 5 października. ***Wiener Zeitung* ogłasza dwa odręczne pisma cesarskie: jedno do hr. Thuna z zawiadomieniem o przyjęciu dymisji ministra handlu dra Baernreithera. drugie tejże samej treści do ministra Baernreithera z daty 3 października b r.**

Wiedeń 5 października. Deputowani, będący członkami deputacji kwotowej, zostali zawiadomieni, że najbliższe wspólne posiedzenie z deputacją kwotową węgierską odbędzie się w Budapeszcie dnia 8 b. m.

Wiedeń 5 października. Minister skarbu dr Kaizl weźmie osobisty udział w konferencjach deputacyj kwotowych w Budapeszcie.

Wiedeń 5 października. Wczoraj zebrało się około 3000 osób dla wysłuchania referatu socjalisty dep. Schrammla o ugodzie. Gdy mowca rozpoczął napadać gwałtownie na rząd, komisarz rozwiązał zgromadzenie. Stało się to hasłem do scen burzliwych. Powoli wypróżniła się sala, przyczem jednak nie zaszło nic godnego uwagi.

Wiedeń 5 października. Kluby prawicy konferują z rządem w sprawie rekonstrukcji gabinetu. Do tej pory nie zapadła jeszcze stanowcza decyzja. Coraz pewniej utrzymują się pogłoski, że miejsce barona Kasta jako minister rolnictwa zajmie hr. Karol Maksymiljan Zedtwitz, przedstawiciel czeskich feudałów. Prawica żąda zupełnej rekonstrukcji gabinetu tj. aby żaden z urzędników (Ruber, Wittek, Bylandt) nie pozostał w gabinecie, natomiast aby stanowiska te zajęli wybitni parlamentarzyści prawicy.

Wiedeń 5 października. Koniec dyskusji nad pierwszem czytaniem rozporządzeń językowych nastąpi prawdopodobnie dzisiaj, mianowicie na dzisiejszem posiedzeniu postawiony będzie wniosek o zamknięcie dyskusji, który prawdopodobnie uchwalony zostanie. Jutro przemawialiby zatem tylko jeneralni mowcy, poczem przedłożenia na podstawie regulaminu muszą być odesłane do komisji bez głosowania. Dep. Prohaska na końcu wczorajszego posiedzenia wystąpił z zapytaniem do prezydjum, kiedy postawione zostaną na porządek dzienny przedłożenia o podwyższeniu ustawy dla sług państwowych. Wiceprezydent Lupul, oświadczył, że przedłożenie to przyjdzie na porządek dzienny bezpośrednio po skończeniu pierwszego czytania przedłożeń ugodowych. W takim razie opozycja musiałaby znowu zgodzić się na odłożenie wniosków o oskarżenie gabinetu, sprawy stanu wyjątkowego oraz wszystkich i innych wniosków nagłych.

NADESŁANE.

Rodzina ś. p. Albina Wychowskiego wyraża na tem miejscu podziękowanie za szczere i rzewne współczucie, wszystkim znajomym biorącym udział w tym, nad wyraz dla niej smutnym pochodzie — nie mniej »Bóg zapłać« Drowi Wróblowi za serdeczne, pełne uczucia wyrazy — wszystkim życzliwym miejscowym i zamiejscowym P. T. Kolegom ś. p. Zmarłego a wreszcie pp. Podurzędnikom kolejowym za odprowadzenie na własnych ramionach najdroższych dla rodziny zwłok do domu wiecznego spokoju.

WOALKI NAJMODNIEJSZE,
WEŁNY, WŁÓCZKI, BAWEŁNY,
JEDWABIE DO PRANIA,
(NOWOŚĆ) BAWEŁNA z POŁYSKIEM
do haftu w pięknych kolorach, motek 2 ct.
PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY,
Taśmy z puszkiem do obszycia sukien,
MYDŁA, PERFUMY i PUDRY,
SZCZOTKI, GRZEBIENIE, GĄBKI,
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków, ul Florjańska L. 17. 3142

Wyłączny skład na Kraków.

Znane z trwałości i eleganckiego fasonu
OBUWIE
oryginalne karlsbadzkie
na sezon jesienny i zimowy
damskie, męskie i dziecinne.
Papucie, Pantofle
w różnych gatunkach
poleca najtaniej w wielkim wyborze
W. Kłosiński
w Krakowie, Florjańska Nr. 17.

Za trwałość obuwia daję gwarancję.

Dywany salonowe od **7** zła. do **50** zła.
Dywany pod stoły jadalne od **3** do **12** zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do **14** zła.
Dywaniki przed łóżka od **50** ct. do **5·50** zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od **25** ct. m. do **1** zła.
Chodniki wełniane od **1·10** metr do **2·50** zła.
Kapy na łóżka sztuka od **2·25** zła. do **15** zła.
Portyery do drzwi i okien od **2·25** do **15** zła. za parę,
Firanki do okien od **20** ct. do **1·20** zła. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą“.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

Panienki
potrzebujące nauki prywatnej
w zakresie szkół ludowych, wydziałowych, seminarjum, **przygotowania do egzaminów**, lub **wykończenia edukacyj w domu**, zechcą się łaskawie zgłaszać nlica Krupnicza Nr. 8 I piętro.
2838 9 12

Sadzonki
drzew leśnych i krzewy ozbobne do parków, poleca z kultury lasowej
Obszar dworski Borowna
poczta **Bochnia.**
Cennik odwrotną pocztą na żądanie. 3121

Gospodyni
samoistna znająca się znakomicie na kuchni, gospodarstwie wiejskiem, mleczarn (centryfugalnej) wyrobie masła deserowego, wieku 34, inteligentna, poszukuje posady przez biuro M. Wolskiej 24 Mikołajska Kraków. 3124 1 2

Stanowiska Pełnomocnika Rządcy
człowieka zaufania (home de confiance) lub Zarządcy stadnin wielkich, **poszukuje** Akademik roln. z Altenburga, człowiek sumienny, inteligentny, w sile wieku, były Rotmistrz huzarów węgierskich, obecnie dzierżawca Dóbr, rolnik i administrator znakomity, ze znajomością języków polskiego, niemieckiego, francuskiego, węgierskiego, w części serbskiego i rumuńskiego, z powodu konieczności zmiany klimatu w Węgrzech dla żony nieodpowiedniego. Może złożyć kaucję 12—15000 złr. Zgłoszenia uprasza do działu inseratowego dla **Clemens P. Rotmistrz z Węgler.** 3123

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
3140
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Towarzystwo
Rolnicze-okręgowe
Wadowickie
ma do pozbycia następujace gatunki wyborowego zboża **do siewu:**
Żyto: floryańskie 9 Złr. 25 ct.
„ **zelandzkie** 9 Złr. 25 ct.
„ **szwedzkie** 9 Złr. 25 ct.
„ **imperial** 9 Złr. 25 ct.
„ **triumf** 9 Złr. 25 ct.
„ **schlandstädckie** 9 Złr. 25 ct.
Pszenicę: banatkę 10 Złr. 25 ct.
Ceny rozumieją się z worami i z odstawą do kolei w Wadowicach. 2600 0 0

Kilka Panien
do staników i **Czeladnik** na większe sztuki, znajdą zaraz umieszczenie. Ulica **Bracka Nr. 6.**
J. R. Goniakowski.
3027 4 8

Wyrób płócien krajowych
Jana Długosza w Korczynie l. 299
poleca Szanownej Publiczności własny wyrób **płócien, stołowizny** i t. p. z czysto lnianej przędzy, po najtańszych cenach. —
Próbki franco. 2768 6 6

Leśnictwo Zassów pod Czarną
(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna)
rozsyła od **15-go października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cennik odwrotną pocztą opłatnie 3046 9 30

Pokój umeblowany
dla pojedynczej osoby na I ptr. przy ul. Granicznej l. 107 zaraz **do wynajęcia.** 3076 4 4

Urząd pocztowy w Wielopolu Skrzyńskiem przyjmie
praktykanta
3094 3 3

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę krup i kasz — powozów — destylarnią — garbarnią, chodowlą i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne zakłady przemysłowe
odpowiednia realność
z przepływającą tuż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 minut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, pięknym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia.**
Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2365 23 0

ZARZĄD
„Kółka rolniczego“ w Schodnicy
potrzebuje
sześć wagonów ziemniaków jadalnych, **sześć wagonów owsa** obrocznego, na dostawy, jakoteż **jarzyn**, cebuli, kapusty głowiastej, fasoli, grochu, kukurudzy, grzybów, w znaczniejszych ilościach. 3034 6 6
Szczegółowe oferty prosimy przesyłać wraz z próbkami ofrankowanemi wprost do
Zarządu „Kółka rolniczego“ w Schodnicy.


2746 6 20

Zakład gimnastyki
w Krakowie ulica Stolarska Nr. 15, I-sze piętro. istniejący od lat 20 kilku, **otwieram** z dniem 15-go września b. r.
W zakładzie tym udzielam lekcyj gimnastyki zbiorowej i osobno lekcyj gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedji, jakoteż **szermierki.** — Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensjonatach i domach prywatnych.
Aleksander Weiss
2913 kierownik zakładu.

Panna młoda
przystojna, mająca tysiąc reńskich posagu. **poszukuje** w celu małżeńskim **przystojnego mężczyzny** z odpowiedniem stanowiskiem. — Zgłoszenia przyjmuje do 1 listopada pod l t. „**T. M.**“ poste-restante 21 **Kraków.**
3052 3 3

Poszukuje się
ucznia do praktyki
do destylarni parowej
Józefa Kulczyńskiego
w Krakowie. 3057

Karczma
pod kościołem, we wsi Frydrychowice pow. Wadowice jest od 1-go stycznia 1899 do wynajęcia, Dzierżawca znający się na prowadzeniu sklepiku, znający przytem jakie rzemiosło jest pożądany. Bliższa wiadomość w miejscu u właściciela dóbr **Ant. Szczerbowskiego.**
3070 3 8

Starszego Pomocnika
dobrze poleconego, obeznanego dokładnie z robotami piwuicznemi i towarami kolonialnemi **poszukuje Handel Towarzystwa Praca w Tarnowie.**
3099 3 2

Ktoby miał
Kasę ogniotrwałą
Nr. 3 przynajmniej, dobrej fabryki, zechce przysłać adres do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3104

Poszukuję do kupna
blisko miasta lub w większej wiosce
domu mieszkalnego
z 3—4 morgami gruntu dobrego w cenie 2500 do 3000 złr. Zgłoszenia proszę do działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla **wydalonego z Prus 3122.**
3112 2 5

Lekcyi i konwersacyi francuskiej
udziela była uczennica pensyonatu St. Thomas de Villeneuve w Nizzy Francja. **Kraków. ulica Batorego Nr. 25.** 3115

Koncesjonowane
Biuro Umieszczeń
dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej
Marji Stehlik
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 7, II. piętro front. 2752

Pokoik
umeblowany, z obsługą, na II ptr. na lewo, przy ul. **Biskupiej Nr. 3** każdego czasu do **podnajęcia.** 3030 4 3

Realność
Złożona z młyna i tartaku wodnego, domu mieszkalnego w ogrodzie, sześć morgów gruntu w czem koło 2 morgów lasu, w pobliżu stacyi kolei żelaznej Galicyi zachodniej, **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w Adm. dzialu inseratowego „Głosu Narodu“. 3037 5 0

Baczność! # Zmiana Lokalu! **Baczność!**
WINCENTY KONDOLEWICZ
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż **przeniósł swoją** od lat kilkunastu znaną
CUKIERNIĘ
z ul. Florjańskiej na ul. Szewską L. 15.
Przy tej sposobności poleca uprzejmie **TORTY** w różnych gatunkach i ozdobach, najwybredniejsze **CUKRY i CZEKOLADKI**, z rozmaitemi naturalnemi smakami. **CIASTA** bardzo smaczne w wielkim wyborze, **CIASTKA** drobne, **HERBATNIKI, PETIT FOURTS,** również **COGNAC** prawdziwy francuski, **LIKIERY** wyrobu własnego i zagranicznego, **WINA** hiszpańskie i t. d. — **LODY, KAWA, HERBATA i CZEKOLADA na porcje.** 2991 7 0
Czytelnia zaopatrzona w najnowsze dzienniki.
Zamówienia miejscowe i na prowincję uskutecznia z wielką akuratnością jak najspieszniej z poważaniem **Wincenty Kondolewicz.**

Ceny niskie konkurencyjne.

NA SEZON JESIENNY
Nowości dla dam
Modele kapeluszy, fasony, kwiaty, pióra, koronki, wstążki,
Kapelusze dziecinne, barety, kapuzy, szale, chustki i rękawiczki
w wielkim wyborze w handlu 3024 5 0
BIRTUS & BOJARSKI
Kraków, Linia A — B.
Pończochy, Kamasze, Parasole.

Kołnierzyki, Krawaty, Woalki.

ORCHIDIA.
Lieblicher Parfum.
CROWN PERFUMERY
1695

Jabłka letnie
piękne, 5 kilo 1·30 ct., inne 1 złr. Orzechy świeże włoskie 1·70 złr. z opakowaniem franco wysyła **Dwór Sławkowice** p. Gdów. 3085

Dom II piętr.
z ogródkiem, przy ul. Piotra Michałowskiego Nr. 74, front na ogród krakowski, **jest do sprzedania.** Wiadomość tamże na I-szem ptr.
3072 4 10

Parcela budowlana
na Blichu
narożnik dwóch wytyczonych ulic 581□ sążni jest **tanio** z wyłożeniem małego kapitału w całości lub częściowo **do sprzedania.** Wiadomość w składzie papieru K. Angelusa w Krakowie, ulica **św. Marka l. 19.** 3096

Zarząd dóbr Komorniki p. Dąbie koło Dobczyc rozsyła w 5 kilowych paczkach opłatnie za zaliczką
jabłka deserowe
jesienne po 1 złr., zimowe po 1·50 złr. Przy większych zamówieniach z odstawą do kolei za 100 kilo netto jesienne po 10 złr., zimowe po 15 złr., kuchenne jabłka po 7 złr.
3111 2 3

Folwark
120 mórg roli, 35 mórg lasu, młyn wodny o 5-ciu kamieniach z holendrem do robienia kasz, tartak, wszystko prawie nowo odbudowane, z prawem wody (nabytem od Rządu za 15,000 złr.) blisko miasta większego w Galicyi, całość oszacowana sądownie na 34,000 złr. ma za 22,000 złr., z których 12,000 złr. zostaje przy hypotece, z wolnej ręki **Jan Strycharski.** Kraków, Jagiellońska 7 2749
do sprzedania

PIES
legawy
10 miesięcy mający, jest **zaraz tanio**
do sprzedania.
Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“ ul. Jagiellońska L. 7. 2925 5 0

PANNA
młoda, szatynka, posiadająca 12000 złr. posagu, poszukuje mężczyzny na pewnem stanowisku, w celach matrymonialnych. Zgłoszenia z fotografją pod l. **K. S. 3067** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. Dyskrecja zapewniona. 3067

Na Październik

Wyszły z druku: DWIE NOWENNY do Najśw. Panny Różańcowej w Pompei (Błagalna i dziękczynna), broszur. kosztuje 20 ct., opr. w płótno, brzegi złocone 40 ct. i są do nabycia:
w Specjalnym składzie artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.
3131

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek nadzwyczajny

do nru 227 „Głosu Narodu“.

XV. sesja parlamentu.

Szóste posiedzenie Izby.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne „Głosu Narodu“)

Wiedeń 5 października. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza pisma odręczne cesarskie w sprawie dymisji ministra handlu Baernreithera. Pisma te brzmią dosłownie:

Kochany hrabio Thun! Udzielam w łasce mojemu ministrowi handlu drowi Józefowi Marja Baernreitherowi żądanej dymisji.

Wiedeń, 3 października 1898.

Franciszek Józef m. p.
Thun m. p.

Kochany drze Baernreither! Na prośbę pańską zwalniam pana w łasce z urzędu mego ministra handlu.

Wiedeń, 3 października 1898.

Franciszek Józef m. p.
Thun m. p.

Baron Dipauli przyjął ostatecznie ofiarowaną mu po Baernreitherze tekę. Nominacja Dipaulego na ministra handlu nastąpi w dniach najbliższych. Na tem na razie zakończy się rekonstrukcja gabinetu, aż do chwili, kiedy rokowania ze stronnictwami prawicy zostaną ukończone.

Przyszły minister handlu baron Józef Dipauli jest posłem z V kurji miasta Bocen w Tyrolu i posiada dobra ziemskie Kaltern. Urodził się d. 9-go marca 1844 roku. Służbę wojskową odbywał w tyrolskim bataljonie strzelców wojskowych i brał udział jako ochotnik w wojnie 1866 roku. W roku 1870 wstąpił do armji papieskiej, i należał do niej aż do wzięcia Rzymu. W Radzie państwa zasiadał już w roku 1873, ale w październiku następnego roku złożył mandat. W latach 1877—1885 zasiadał ponownie w Radzie państwa, jako członek stronnictwa prawa (*Rechtspartei*). Gdy katoliccy posłowie odmówili przysięgi na przesiąknięte duchem liberalnym ustawy zasadnicze, Dipauli, który tymczasem został wybrany burmistrzem Kaltern, przyłączył się do tej manifestacji i w duchu programu grupy Giovanellego oświadczył, że „może tylko taką przysięgę złożyć, któraby go nie obowiązywała do niczego, coby stało w sprzeczności z jego sumieniem albo z krajowemi ustawami Tyrolu“. Za czasów ery Hohenwarta był baron Dipauli w Pradze jako delegat katolickiej partji w celu przeprowadzenia narad z Czechami nad federalistycznym programem.

Zasady Dipaulego były stanowcze i śmiałe; zawsze gardził on kompromisami z sumieniem politycznem. To też w partji katolickiej zawsze uważany był za jednego z najskrajniejszych, i nieraz wchodził w konflikt z usposobionymi oportunistyczniej członkami katolickiej partji środka. W dniu 15 marca 1873 ogłoszono jego mandat za wygasły, ponieważ uznano nieobecność jego w parlamencie za nieusprawiedliwioną. W dniu 28 listopada 1874 został ponownie wybrany do Rady państwa mimo, iż oświadczył wyborcom, że chce dalej wytrwać w abstynencji. W dniu 12 maja 1881 oświadczył Dipauli w parlamencie: „Ustawy majowe z r. 1868 podporządkowują kościół państwu. Wskrzeszono cezaro-papizm, zrobiono ministra oświaty sędzią w rzeczach wiary. Skutki tego dla szkoły ludowej wykazuje statystyka kryminalna, wzrost zbrodni i wzrost samobójstw“.

Z powodu sporu o traktowanie Tyrolu przy podatku budowlanym wystąpił Dipauli po raz pierwszy z klubu Hohenwarta i przyłączył się w listopadzie 1881 do centrum, na którego czele stał książę Alojzy Lichtenstein. Przy dyskusji nad reformą wyborczą sprzeciwiał się baron Dipauli energicznie projektowi sfabrykowanemu przez ministerstwo koalicyjne Windischgrätz-Plener-Madeyski. Dipauli głównie przyczynił się do obalenia koalicyjnego ministerstwa i stąd w Kole polskiem istnieje przeciwko niemu nieubłagana nienawiść ze strony grupy Mądeyski-Rutowski. Wbrew zabiegom hr. Hohenwarta, postawił baron Dipauli śmiałą interpelację w sprawie Kalnoky-Banffy-nuncjusz Agliardi, która to sprawa, jak wiadomo, była powodem dymisji Kalnokyego. Książę Windischgrätz nie chciał w parlamencie odpowiedzieć na interpelację Dipaulego i oświadczył to w dniu 9 maja 1895 roku.

Baron Dipauli nigdy nie taił swoich bardzo wyraźnych sympatyj dla antysemityzmu. Przy wyborach w marcu 1891 roku kandydował jako zwolennik katolickiej tyrolskiej grupy, która oświadczała się za ostrzejszą akcją w sprawach szkolnych i wyznaniowych. W dniu 9 grudnia 1892 r. założył on energiczny protest przeciwko wręczonej prezydentowi Smolce petycji żydowskiego Towarzystwa dla zwalczania antysemityzmu. Petycja ta domagała się, aby prezydent Smolka ostrzej stosował regulamin parlamentarny do mów wymierzanych przeciwko żydom w parlamencie. Baron Dipauli oświadczył, że jestto zuchwałe mięszanie się do wewnętrznych spraw parlamentu. W kwietniu 1895 r. złożył Dipauli mandat do subkomitetu komisji wyborczej, ponieważ odrzucony został wniosek co do nieuwzględniania opustów podatkowych przy oznaczaniu cenzusu wyborczego. W listopadzie 1895 r. wywiązały się wielkie burze z powodu niezatwierdzenia Luegera na stanowisku burmistrza Wiednia i rozwiązania Rady gminnej. Baron Dipauli wraz z siedmiu towarzyszami oświadczył się za Luegerem, klub Hohenwarta trzymał z Badenim. Dipauli uważał tę sprawę za zasadniczą i wraz z siedmiu przyjaciółmi wystąpił z klubu Hohenwarta i

założył katolicką partję ludową w dniu 16 listopada 1895 roku. Partja ta dzisiaj stała się wielką potęgą parlamentarną i przy najbliższych wyborach zdobyła wszystkie mandaty klubu Hohenwarta, który znikł z widowni politycznej. Nie mało przyczyniło się do tego obniżenie cenzusu wyborczego w trzeciej i czwartej kurji z 5 na 4 złr., co było także dziełem Dipaulego.

Przy wyborach w marcu 1897 wybrany został Dipauli jednomyślnie posłem i wraz z Ebenbochem dokonał wielkiego dzieła, formując czesko-polsko-katolicką większość. Chwiejne stanowisko Dipaulego w sprawie rozporządzeń językowych daje się wytłomaczyć niesłychaną szowinistyczną agitacją, jaką ze wszystkich stron przypuściły partje obstrukcyjne na niemiecko-katolickich wyborców. Pomimo tego i pomimo niegodziwych intryg przeciwko niemu w samejże większości ze strony karjerowiczów Koła polskiego, między którymi, jak to wyżej wspomnieliśmy, znajduje się jeden z jego osobistych wrogów, umiał Dipauli wytrwać w sojuszu z Czechami i Polakami, co mu należy poczytać za chlubę. Ostatnie jego wystąpienie na drugiem posiedzeniu bieżącej sesji przy sposobności wniosku Schwegla, dowodzi, że Dipauli jest do dziś dnia zwolennikiem śmiałego stawienia czoła obstrukcji. Wiadomo, że mimo poważnych i rozumnych przestróg Dipaulego, Jaworski wdał się w upokarzające rokowania z obstrukcją, których wynikiem była zawstydzająca klęska prawicy przy głosowaniu i dzięki którym po odesłaniu przedłożeń ugodowych kwestja regulaminowa dostarcza dostatecznego pretekstu do awantur obstrukcji, która zwrot na prawo, dokonany przez hr. Thuna, będzie uważała za nową ostateczną prowokację.

Ludność chrześcijańska i koła domagające się przekształcenia monarchji w duchu autonomicznym, nominację Dipaulego na ministra powitają z niekłamaną radością.

Wiedeń 5 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 11½ w południe. Hr. Thun, który bezpośrednio przed rozpoczęciem posiedzenia był na posłuchaniu u cesarza, zjawił się w Izbie we fraku i z piersią upstrzoną orderami.

Prezydent zawiadamia że deputacja kwotowa już się ukonstytuowała. Prezesem jej wybrany został hr. Schönborn z Izby panów, zastępcą prezesa dep. Jaworski, referentem Beer z Izby panów. Ci sami parlamentarzyści zajmowali te same stanowiska podczas sesji XIV.

W kołach poselskich opowiadają ciekawe szczegóły o konstytuującem posiedzeniu austrjackiej deputacji kwotowej. Hr. Thun wyraził życzenie, aby deputacja kwotowa zebrała się już dnia 8-go bm. w Budapeszcie. Obstrukcjonista z Izby panów Beer oświadczył na to, że deputacja musi się wprzódy porozumieć z sobą w Wiedniu; nadto on sam jako referent jest niezdrów, trudnoby mu było do Budapesztu teraz wyjechać. Beer postawił więc wniosek, aby nieco odroczyć posiedzenie budapeszteńskie. Na to oświadczył hr. Thun, że to być nie może. „Z wielu stron — mówił hr. Thun — podnoszę wątpliwość, czy parlament austrjacki okaże gotowość do pracy; idzie o to, aby deputacja kwotowa tę gotowość jak najskwapliwiej okazała.

Gdyby się opóźniało przyjazd członków deputacji do Budapesztu, dałoby się potwierdzenie pogłoskom, jakoby parlament austrjacki okazywał tylko pozornie ochotę do pracy, na to, ażeby tego pozoru użyć właśnie jako środek przeciwko wprowadzeniu w życie ugody“.

Te słowa ministra wywołać miały gwałtowne wystąpienie dep. Steinwendera, który się zastrzegł przeciwko tego rodzaju insynuacjom ze strony prezydenta ministrów, który jak wiadomo, czyha tylko na sposobność, aby módz skonstatować niezdolność do pracy parlamentu. Replikował na to hr. Thun w sposób równie ostry, zaznaczając jednak, że o pozornej ochocie do pracy austrjackiego parlamentu mówił nie od siebie, ale stwierdzał, że wśród opinji publicznej w Austrji i na Węgrzech istnieją rzeczywiście takie podejrzenia.

Ostatecznie deputacja kwotowa większością głosów uchwaliła odbyć w dniu 8 b. m. wspólne z węgierską deputacją posiedzenie.

Minister oświaty podczas dzisiejszego posiedzenia zapewnił posłów Dulębę, Roszkowskiego i Piętaka, że akademja handlowa we Lwowie niebawem będzie otwarta.

Na początku dzisiejszego posiedzenia oświadczył prezydent, że miał sposobność złożyć u stóp tronu kondolencję Izby z powodu zgonu cesarzowej, oraz że jest upoważniony donieść Izbie o tem, iż cesarz raczył przyjąć objaw żałoby Izby i wyrazić Izbie najgorętsze podziękowanie. Izba wysłuchała słów prezydenta stojąc.

Prezes gabinetu zawiadomił Izbę, że cesarz w dniu 3 b. m. przyjął dymisję wniesioną przez ministra handlu dra Baernreithera.

Między pismami złożonemi na stół prezydenta, znajduje się także interpelacja posła Danielaka w sprawie internowania posłów Zabudy i Kubika przez starostwo bialskie, oraz wniosek dep. Ceny w sprawie zapomóg dla powiatu jarosławskiego i cieszanowskiego.

Z porządku dziennego Izba przystępuje do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych.

Dep. Roser oświadcza, że już po raz czwarty bierze udział w dyskusji nad ugodą. Ubolewa jednak, że przy schyłku życia musi czytać taki projekt ugody, jak dzisiejszy. Mowca twierdzi, że taka ugoda jest krzywdą i hańbą dla Austrji. Ubolewa, że nie ustanowiono klucza dla kwoty. Składamy co roku całe miljony Węgrom w podarunku.

Dep. Schlesinger (antysemita) wykazuje, że na Węgrzech rządzą wszechwładnie kapitaliści żydowscy i zwalcza ugodę rzeczowo, rozwijając przytem znany swój projekt „pieniędzy ludowych“ tak zwanego „*Volksgeldu*“.

Dep. Lueger zaznacza, że mowa Kaicla była pokłonem przed żydowskim złotym cielcem. Mowca oburza się na pokłon przed galicyjskimi producentami nafty, którzy są wrogami robotników. Wyszydza dalej statystyczne obliczenia Węgrów. Oni już sobie wyrachowali, że płacąc 30%, płacą zadużo; niebawem obrachują na podstawie swojej statystyki, że powinni płacić tylko 10%; potem wykażą jak na dłoni, że nie powinni nic płacić, a nawet, że my im powinniśmy dopłacać. Mowca zwraca się dalej przeciwko walucie złotej, czyniąc spostrzeżenie, że za tą walutą oświadczają się tylko kapitaliści żydowscy i socjalni demokraci. Ci ostatni chyba dlatego, bo rachują na to, że waluta złota do tego stopnia zniszczy społeczeństwo, że łatwo potem będzie nad niem zapanować. Jeżeli tylko Kaicl doczeka pełnego wprowadzenia waluty złotej, zobaczy, jak z Banku austro-węgierskiego odpływać będzie złoto, stanowiące własność państwa. Mowca wypomina Kaiclowi jego zapatrywania, kiedy był jeszcze posłem i prosi o wyjawienie sekretu, który wpłynął na jego zmianę przekonań. Dawanie podarunków pewnym kołom producentów, jest zdaniem mowcy niemoralne. Należy krajom dawać podarunki, nie producentom. Obrót mlewa był skandalem, który moralność nakazywała usunąć bez żadnych rekompen-

sat. Mowca wylicza postulaty swego stronnictwa. Ministrów nazywa Lueger uniżonymi lokajami Węgier.

Mowa Luegera przyjmowana jest z takim entuzjazmem przez obstrukcję, że dzwonek wiceprezydenta Lupula i upomnienia mowcy, aby się wyrażał przyzwoiciej, przygłuszone są zupełnie.

Dep. Lueger w końcu swojej mowy oświadcza że stosunek kwotowy nie jest niczem innem jak haraczem Austrji wobec Węgier, wylicza żądania partji chrześcijańsko-społecznej, a wreszcie uderza gwałtownie na Młodoczechów i partję katolicko-ludową, zarzucając i jednym i drugim zdradę. Rozporządzenia językowe nazywa Lueger „judaszowemi srebrnikami“ za które kupiono Młodoczechów. Mowca zapewnia, że także jest katolikiem, ale jego katolickie sumienie radzi mu inaczej postępować, niż postępuje katolicka partja ludowa.

Dep. żyd Noske mówi nosowo, niewyraźnie i niezrozumiale. Kończy pogróżkami, że jeżeli tak dalej pójdzie jak dotąd, to wszystko skończy się rozlewem krwi.

Dep. Hannich, socjalista, po raz pierwszy zabiera głos w tym parlamencie. Przemawia z niezwykłym talentem. Odrazu tym pierwszym występem krasomowczym bierze górę nad Daszyńskim i zaznacza się jako najwybitniejsza postać w całem swojem stronnictwie. Góruje nad Daszyńskim inteligencją, względną przyzwoitością tonu, dowcipem, zręcznością i jasnością argumentacji. Mowca polemizuje sprytnie z Luegerem i Kaiclem. W ciągu mowy ironicznie zapewnia, że socjaliści nie chcą powywieszać wszystkich bogaczów.

Dep. Resel: My chcemy, aby oni sami się powiesili!

Dep. Hannich twierdzi, że był wielbicielem mów posła Kaicla, ale mowa ministra Kaicla jest dla niego niesmaczna. Mowca przyznaje, że Austrja zrobiła postępy na polu ochrony robotników.

Po dep. Hannichu zabiera głos dep. Chiari. Mówi cicho, nikt go nie słucha. Nowa jego jest bez znaczenia.

Gdy Chiari skończył, prezydent Fuchs oznajmia, że Jaworski postawił wniosek wyboru komisji złożonej z 48 członków dla zbadania przedłożeń ugodowych. W Izbie wielkie poruszenie.

Dep. Pfersche podnosi się i stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. W głosowaniu za wnioskiem oświadcza się mniejszość głosów. Posiedzenie więc trwa dalej.

Dep. Czecz stawia wniosek, aby **zamknąć dyskusję nad pierwszem czytaniem przedłożeń ugodowych.**

Prawica przygotowana była na wybuch hałaśliwej obstrukcji. Tymczasem na lewicy panuje głęboka cisza. Podnosi się tylko dep. Kaiser i żąda imiennego głosowania.

W imiennem głosowaniu wniosek Czecza o zamknięcie dyskusji zostaje uchwalony.

Większość za wnioskiem Czecza wynosiła 38 głosów.

Na tem posiedzenie zamknięto. Jutro będzie przemawiał jako jeneralny mowca dep. Fournier. Koniec posiedzenia o godzinie wpół do szóstej.

Wiedeń 5 października. JE. Leon Biliński, jak mogę zapewnić na podstawie informacji z najlepszego źródła, żadną miarą nie przyjąłby teki w gabinecie hr. Thuna, choćby nawet ten gabinet był zupełnie parlamentarnie zrekonstruowany.

Nominacja Dipaulego ukaże się w piątek zrana w urzędowej *Wiener Ztg.* Dipauli przyjmował dziś powinszowania przyjaciół.

Lwów 5 października. Redaktor *Dziennika Polskiego* p. Ostaszewski Barański otrzymał dzisiaj z sądu akt oskarżenia w procesie, jaki mu o obrazę czci wytoczył poseł do parlamentu ks. Stanisław Stojałowski. Wiadomo, że redaktor Ostaszewski-Barański oskarża dep. ks. Stojałowskiego o stosunki z rosyjskim jenerałem żandarmów Brokiem.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Regeszewa. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Glatman. Druk W. Korneckiego w Krakowie.